Nr 219. We Lwowie. — Niedziela dnia 11. Września 1892. Rok XXXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne raz dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z doręczeniem do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują: We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarneckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoeflicha i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Cibarowski), Boulev. Raspail 105 bis. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes Wollzeile 6; H. Schalek Wollzeile 11; J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler, i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Polityka demonstracyi.

Lwów d. 10. września.

Bez krytyki, bez oglądania się na wielką przeszłość, na słowną tradycyę i na historyczną misyę w Europie, święci republika francuska swoje bratanie się z Rosyą nie jako akt polityki oportunistycznej, nie jak dzieło wymuszonej groźną postawą Niemiec obrony, ale jako serdeczny objaw najtajniejszych, z serca płynących sympatyi, jako uwieńczenie zdawna wiekowych tęsknot, jako spełnienie przez stulecia ideałów. Nie dziw, że w umysłach powierzchowniejszych budzą się poważne obawy z powodu tego ożywienia samowiedzy narodowej, z powodu zatracania dumy, tak wybitnej zresztą w charakterze francuskim. Czy Francya w rzeczy samej tak upadła w roku 1870/1, że bez schlebiania się autokratom nad Newą utrzymać się już nie może, czy kraj otoczony z trzech stron morzem a na dwóch granicach: z południa broniony niedostępnemi górami a i od wschodu po części zasłonięty, kraj rozporządzający milionowem wojskiem, najznakomitszemi wynalazkami technicznemi, jednolitą, nieurównaną administracyą, kredytem miliardowym, ludnością na wskroś patryotyczną a pilną i oszczędną, ma powód obawiać się jakiejś inwazyi?

Niemcy nie mają we Francyi ani piędzi ziemi, do której rościćby mogli jakieś pretensye pod płaszczykiem etnograficznej jej przynależności do cesarstwa. Zaczem wojna Niemiec z Francyą byłaby koniecznie wyprawą Argonautów po złote runo, byłaby ekspedycyą po miliardy, po dzieła sztuki, — wątpić nawet należy, czy po wojnie zwycięskiej rozsądny polityk niemiecki zachowaćby chciał jakiś szmat kraju francuskiego i obciążyć nowymi malkontentami państwo, w którem i tak odzywają się protesty Duńczyków, Francuzów, Polaków, Lotaryńczyków, a nawet samych Niemców katolików. I któreż państwo dziś wyłącznie dla czystego łupu rzuci się w wojnę straszną o bardzo niepewnym wyniku? I miałyżby to Niemcy uczynić z milionami socyalnych demokratów w odwodzie, z caratem w tyłach, czyhającym na sposobność zabrania krajów po Odrę?

Francuscy politycy dobrze o tem wiedzą, że od strony Niemiec nic im nie grozi. Niebezpieczniejszym już wrogiem mogłyby być Włochy ze swojemi pretensyami do Nizzy i Sabaudyi, do Afryki północnej i do wysp Śródziemnego morza. Ale Włochy za słabe są do wojny zaczepnej i nikt w Europie nie poprze agresywnej polityki tego królestwa. Niemcy dlatego nie, bo je ta kwestya zbyt mało obchodzi, Austro-Węgry zaś dlatego nie, że ta sprawa znowu zbyt blisko obchodzi i że Włochy po zajęciu Sabaudyi z pewnością zechciałyby wziąć i Tyrol południowy i wybrzeże z Tryestem.

Francya żyła też spokojnie bez aliansów wątpliwej wartości aż do roku 1891. Potem dopiero uznała nagłą potrzebę otworzenia swoich kas dla miliarda Rosyi, dla pożyczek i wysłania obok złotego haraczu upokarzającego pokłonu samodzierżcy Rosyi. I snuje się dalej ta nić pomotana stosunków francusko-rosyjskich i republika coraz więcej się plącze w sieć intrygantów moskiewskich. Łudzą się w Paryżu nadziejami, że Rosya pomoże Francyi do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Podczas gdy partya najzapamiętalszego moskwicyzmu krok za krokiem zdobywa pozycye najwyższe w Rosyi, kiedy następcy tronu chorego Cezara zgodnie ze Szyszkinem „najlepszego imienia Ignatiewa", kiedy rozsiewane bujnie na zachodzie kiełkować i wzrastać zaczynają, wówczas we Francyi wierzyć chcą pierwsi mężowie w przyjaźń moskiewską, któraby była ofiarną dla Francyi. Mimo antagonizmu niedającego się usunąć z Niemcami, Moskwa autokratyczna nie zniosłaby nigdy ze spokojnem sumieniem wielkiej niebezpiecznej potęgi francuskiej rzeczypospolitej. Poniżona, zagrożona wewnętrznemi rozterkami resztek rojalistów i Bonapartystów, Francya, mająca armie milionowe a niepewna nieraz przed takimi awanturnikami jak Boulanger — zasobna w miliardowe kapitały, ale też toczona nędznem robactwem bezwzględnej spekulacyi giełdowej, jak w pożyczkach argentyńskich i portugalskich — oto upragniona sojuszniczka Rosyi. Carat chce sprzymierzeńca, który ulegać musi, który haracz płaci i hołd składa.

Jak długo to zaślepienie Francyi potrwa? Może być, że ma się ono już ku końcowi. Jak w roku ubiegłym zimno zachowywali się kapitaliści francuscy wobec planów pożyczek Wysznegradzkiego — wiadomo powszechnie. Zdaje się, że ci ludzie praktyczni, wychowani przy tabliczce mnożenia, pierwsi zważali, o co głównie Rosyi chodzi. I dziś po scenach w Chambéry, gdzie Carnot ściskał chłopca przebranego po rosyjsku i po spotkaniu Ribota i Freycineta z Giersem i Mohrenheimem w Aix les Bains, pisma francuskie są w kłopocie, chcąc wytłómaczyć te nowe dowody czułości przyjacielskiej. O pocałunku przesłanym Rosyi przez prezydenta rzeczypospolitej, *Figaro* wyraża się dość surowo, że rozśmiesza paryżan, i że nadużywa się haseł pobratania z Rosyą „gdyż Francya, choćby pobita i upokorzona, jest niezbędnym faktorem równowagi europejskiej i jej przymierze wysoką ma wartość, o czem ona wiedzieć powinna, i nie rzucać się nikomu na szyję".

O pogadankach ministrów krążą rozliczne kombinacye; najpodobniejszą atoli do prawdy jest, że zdawano sobie wzajem przy spotkaniu sprawę o dotychczasowych usiłowaniach w Konstantynopolu, Sofii i Kairze. Giers jest wprawdzie chorym, ale nie odwiedził wizytę ministra spraw zewnętrznych i ministra wojny u niego tłumaczono kurtoazyą — nie uchodzi to tem mniej, że nie obecny także Mohrenheim. Na przyszłość nie wiele powzięto tam planów, bo Giersa dni urzędowania policzone są i może być, że dekret mianujący Szyszkina ministrem jest już podpisany. Wszystkie tedy wiadomości podawane o zamierzonem ponownem spotkaniu Giersa i Ribota w Cannes są przedwczesne — a może umyślnie rzucone w świat dla zamącenia sytuacyi.

Konferencye ministrów, owacye Carnota dla Rosyi, wszystko urządzano z pewnym teatralnym patosem, z umysłu na pokaz. Minister Freycinet z pewnością nie miał potrzeby zajechać do Aix les Bains, a zrobił to, aby wydawało się, że sojusz z Rosyą zacieśnia się, że mówi się o sile Francyi na wypadek wojny i t. d.

Jakiż ma cel, ta polityka demonstracyi? Może być, że chodzi o wyparcie angielskiego wpływu z Egiptu, że w Paryżu uważają chwilę za stosowną do podjęcia akcyi nad Nilem, — może być, że o silniejszy nacisk na Turcyę chodzi, którą bardzo nie miłe sprzymierzeństwo Rosyi z Francyą ma przekonać o sile niezłomnej przyjaźni tych dwóch państw. A i do francuskiego ludu zwraca się może dyplomacya rosyjsko-francuska. Usłyszymy zapewne o nowych pożyczkach. Car widzi się zmuszonym dla głodnych, dotkniętych nowym nieurodzajem, wyznaczyć milion rubli z apanażu. Jestto kropla w morzu nędzy. Głód, ucisk administracyi bezwzględny, cholera, oto dna resonansu, w którym rozbrzmiewa pieśń przyjaźni rosyjsko-francuskiej.

Ostatecznym jej na razie celem jest wyzyskanie kredytu francuskiego. W Paryżu co trzy miesiące rodzi się miliard! Złoto na Zachodzie nie jest zgniłe! *Non olet!*

SEJMOWE.

I.

Lwów d. 10. września.

(Otwarcie sesyi. — Posiedzenie Koła).

Pierwsze posiedzenie sejmu, z którego sprawozdanie podaliśmy już we wczorajszym numerze, przedstawiało się świetniej, niż zwyczajnie bywa. Najpierw bowiem komplet był niezwykle liczny; bardzo wielu posłów wystąpiło w strojach narodowych, a efekt tych barw żywych podnosiło jeszcze przystrojenie sali sejmowej, przygotowane na gościnę cesarską.

Przemówienia obu najwyższych dygnitarzy krajowych, marszałka krajowego i naczelnika rządu krajowego — każde w swoim rodzaju, odpowiednio do indywidualności i stanowiska mowcy, odznaczały się tonem stanowczym i wyróżniały się tem od wielu innych konwencyonalnych przemówień, wygłaszanych przy podobnych sposobnościach.

Marszałek, ks. Sanguszko, wyraził przedewszystkiem uznanie dla rządu, że postarał się o zwołanie sejmu teraz w jesieni, co umożliwi mu załatwienie budżetu na rok 1893 w porze właściwej, lecz dodał zarazem uwagę, prostą i słuszną, iż „żałować wypada, że rząd decyzyi tej nie powziął o parę tygodni wcześniej". Gdy bowiem hr. Taaffe zabawił się w tej sprawie w grę niespodzianki, i dopiero w ostatnich dniach sierpnia uwiadomił Wydziały krajowe o tem, że już w ciągu pierwszej połowy września sejmy mają być zwołane, pozbawił tem samem owe sesye w znacznej części ich w[illegible]ści, gdyż uczynił niemożliwem przygotowanie materyału do prac sejmowych w ten sposób, [illegible] ten okres obrad sejmowych mógł być w [illegible] pełni zużytkowany. Dla braku materyału mogą w początkach odbywać się posiedzenia tylko bardzo rzadko. Z góry też zaznaczył ks. marszałek, że sprawa kolei lokalnych, projekt ustawy o policyi ogniowej dla wsi, tudzież projekt ustawy gminnej dla gmin małomiejskich, nie są gotowe do przedłożenia sejmowi.

Namiestnik, hr. Badeni, nie miał do przedłożenia żadnych wniosków rządowych. Z właściwą mu werwą przeprowadził jednak w przemówieniu swojem pogląd na niektóre sprawy wewnętrzne kraju, zajmujące teraz najbardziej opinię publiczną.

Co do powodów zaniechania podróży cesarskiej ponownie stwierdził z całym naciskiem, iż nic innego, jak tylko względy sanitarne stanowiły przyczynę tego — czem pośrednio zbił pogłoski i domysły, jakie obiegać poczęły pod pierwszem wrażeniem doznanego przez kraj zawodu. Uprzedzając także przypuszczenia, iż sejmowi nie będzie pozostawiony czas dostateczny do załatwienia oczekującego go materyału, zapewnił, iż niewątpliwie sesya teraźniejsza będzie teraz tylko odroczoną i po Nowym roku sejm będzie ponownie zwołany. Co do cholery dał p. namiestnik uspokajające wyjaśnienia, wyraził bowiem nadzieję, iż dzięki energicznym zarządzeniom ochronnym kraj nasz potrafi jak dotąd i nadal od tej klęski się uchronić. W sprawie emigracyi włościan do Rosyi zaznaczył, że nie było — to znaczy, że n i e w y k r y t o dotąd politycznej agitacyi, która poruszyła masy włościan do tej wędrówki. Przyznał jednak, iż ruch emigracyjny istnieje tam od dłuższego czasu, że jest on „sztucznie podtrzymywany" i że bajka, rozpuszczona teraz o jakimś „raju na ziemi" — wywołała w pośród uboższej ludności wiejskiej poprzednią agitacyą do tego przygowanej „gorączkę i szał emigracyi za kordon."

Słowa te pana namiestnika tłómaczą rzecz jasno. Stwierdzają one mianowicie, że w pośród ludu istnieją od dłuższego czasu demoralizujące wpływy, które każą nam szukać raju na ziemi w Rosyi, a w chwili przed przyjazdem cesarza znalazł się ktoś, dotąd oficyalnie nie wyśledzony, który rzucił iskrę w przygotowany tam materyał palny, i ztąd powstał nagle ów szał „emigracyjny."

Wieczorem odbyło się wczoraj posiedzenie Koła sejmowego, na którem w imieniu klubu lewicy poruszył znowu członek Wydziału krajowego p. Romanowicz niewłaściwą formę zwołania sejmu w sposób tak nagły, jak to zdarzyło się obecnie — zwłaszcza, iż Wydział krajowy już w maju wystosował pismo do ministerstwa z prośbą o oznajmienie przypuszczalnego terminu zwołania sejmu. Na to pismo nie otrzymał jednak Wydział krajowy ż a d n e j o d p o w i e d z i. Uchwalono upraszać prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, ażeby w tym przedmiocie odpowiednie przedstawienia poufne rządowi uczynił, zwracając zarazem uwagę na potrzebę jakiegoś stałego porozumienia się co do terminów rozkładu czasu obrad rozmaitych ciał parlamentarnych.

Hr. Stanisław Badeni zażądał objaśnienia opinii Koła co do sposobu załatwienia budżetu. Ogólnie uznano potrzebę stanowczego załatwienia budżetu już teraz, we wrześniu — załatwienie zaś konwersyj długów krajowych pozostawiono uznaniu komisyi budżetowej — jakkolwiek przeważa zdanie, że i ta sprawa powinna być teraz załatwioną stanowczo.

Z obozów ruskich.

Lwów 10. września.

Ściśle zgodne z prawdą, a prócz tego nawskróś szczere odpowiedzie, jakie p. namiestnik dał wiadomej deputacyi narodowców, snać nie zdołały zreflektować *Diła*. Nie przestaje ono żgać dalej, a za asumpt wzięło sobie otwarcie paralelki ruskiej przy gimnazyum kołomyjskiem. Rzecz jasna, że to początek gimnazyum ruskiego. Ale też *Diłu* i narodowcom nie chodzi o nową średnią szkołę ruską jako szkołę, ale o to, aby szkoła ta nosiła zarazem wybitne znamię antipolacyzmu, tj. aby kordonem cholerycznym opasaną była od wszystkiego, co nie ruskie — naturalnie w tem znaczeniu, jak rusinizm pojmują ichmość prowodyry narodowieccy. Wszak podnosiły się nawet głosy namiętne, aby ruskie gimnazyum nie mieściło się w tym samym budynku, co gimnazyum dotychczasowe, mające język wykładowy polski.

Wielce charakterystycznem jest, jak tę sprawę *Diło* przedstawia. Pisze ono po historycznym wywodzie: „Zamiast przystąpić zaraz z bieżącym rokiem szkolnym do założenia o d r ę b n e g o gimnazyum ruskiego w Kołomyi, rząd — z niewiadomych nam przyczyn — uchwalił otworzyć narazie j e n o p a r a l e l n e k l a s y r u s k i e przy polskiem gimnazyum w Kołomyi, i to, rozumie się, stopniowo. W postanowieniu tem kryje się myśl, aby dopiero po latach powstało odrębne gimnazyum ruskie, a na teraz mieliby się Rusini zadowolić paralelkami ruskiemi. Co więcej! Rząd centralny przedłożył wspomnianą rezolucyę sejmową monarsze do potwierdzenia tak późno, iż najw. postanowienie nosi datę 4. września, a więc zapadło w czasie, kiedy w całym kraju pokończono wpisy do szkół i nauka w tych szkołach się poczęła. Ale i na tem nie koniec. Otworzono wprawdzie ruską paralelkę 1. klasy, ale zarządu jej nie oddano — jak to było w swoim czasie w Przemyślu — w ręce osobnego kierownika, lecz pozostawiono ją pod jurysdykcyą dyrektora gimnazyum polskiego w Kołomyi, człowieka, który nie zna języka ruskiego. Jak widać, komuś nie ze wszystkiem podobała się rezolucya sejmowa."

Tego ktosia nie wymienia *Diło*, a adherenci *Diła* naturalnie rozumieć tu będą Polaków, pomimo tego, że ich właśnie głosami rezolucya przyjętą została. Nie posłuchaj ichmość narodowców — źle; a posłuchaj ich, to jeszcze gorzej!... Tak to zawsze z ludźmi i stronnictwami, nie chcącemi własną ręką pracować, tylko wywalczającemi wszystko groźbą, żebraniną lub podstępem.

Hałycka Ruś wielce się żali, że dla jej sprawozdawcy nie znalazło się miejsce w sejmowej loży dziennikarskiej i odwołuje się do poczucia słuszności księcia marszałka. Rzecz się ma podobno tak, że redakcya *Hał. Rusi* nie postarała się o bilet wstępu dla swego sprawozdawcy, a gdy tenże przybył na galeryę, zastał już wszystkie miejsca zajęte.

D. 8. bm. odbyła się w Stryju wielka manifestacya moskalofilska. Urządzono tam walne zgromadzenie Towarzystwa im. Kaczkowskiego, którego głównym celem było poświęcenie sztandaru Towarzystwa. Na dworcu kolei przyjmowali trzej księża patryarchę moskalofilizmu, p. Didyckoja, jak cara chlebem i solą. Podczas nabożeństwa w cerkwi nie dzwoniono — była to czysta d e m o n s t r a c y a a n t i u n i c k a i lud tem zbałamucony nie wiedział podczas Podniesienia co z sobą zrobić — jedni uklękli, drudzy stali. Włościan było mało i ci byli podczas nabożeństwa w cerkwi, podczas gdy liczna inteligencya stała lub przechadzała się pod cerkwią, w której aż nadto było jeszcze wolnego miejsca. Jak powiedzieliśmy, włościan było mało, i to najmniej z powiatu stryjskiego, najwięcej zaś z brodzkiego i złoczowskiego, gdzie też agitacya rosyjska najbardziej się rozszerza. Księży przybyło wielu, i to z dalekich stron, z żonami i córkami, ponieważ na wieczór zapowiedziany był koncert z tańcami.

Główną sprawą dla moskalofilów i będącej z nimi w koneksyach „starej partyi" jest sprawa pisowni. Uchwalono więc wysłać do cesarza deputacyę przeciw zaprowadzaniu fonetyki — jako zabójczej dla moskalofilizmu — a nawet udać się do wszystkich trzech ordynaryatów ruskich, aby od siebie wydelegowały członków do tej deputacyi. Uchwalono też dodatkowo, wziąć trzech włościan do tej deputacyi. P. Didyckoj, jako prezes Towarzystwa Kaczkowskiego oświadczył pompatycznie: „My Ruś historyczna. Nikt nas nie zmieni w Ruś jagiellońską". To pewna, że się odbudowania Rusi Jagiellońskiej, która pod Ostrogskimi tak dzielnie wojowała przeciw Moskwie, nikt po p. Didyckoju nie spodziewa.

Treści rozpraw tego zebrania jeszcze nie podały pisma ruskie.

II. międzynarodowy kongres dermatologów.

Baden (pod Wiedniem) 8. września.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Jak widzicie, dzisiejszy dzień spędzamy nie w naddunajskiej stolicy, lecz miejscowości kąpielowej. Jestto wycieczka po części dla wytchnienia po posiedzeniach, po części naukowa, o której możebyśmy nie byli pomyśleli, gdyby nie uprzejme zaproszenie ze strony gości kąpielowych. Przyjechaliśmy tu o godz 4. popołudniu osobnym pociągiem w liczbie około 150. Na peronie przywitał nas imieniem komitetu dr. Schwarz niemiecką i francuską przemową, na którą odpowiedzieli sekretarz zjazdu dr. Grünwald po niemiecku, a dr. Hardy po francusku. Członkowie zjazdu udali się następnie powozami do miasta, a zwiedziwszy zakłady kąpielowe i lecznicze, zrobili wycieczkę do Helenenthal. Po powrocie przyjmowano ich w sali kąpielowej urzędowo. Wstąpił hr. Auersperg na trybunę i powitał zjazd w imieniu rządu, następnie zastępca burmistrza Witzman imieniem miasta, a senior lekarzy kąpielowych dr. Mülletner imieniem lekarzy. O $^{1}/_{2}$8 odbył się bankiet na 160 nakryć przy dźwiękach kapeli kąpielowej. Nie będę wymieniał szeregu urzędowych toastów, po których nastąpił wielki koncert w parku miejskim.

Bawiliśmy się — bo przecież i dermatologowie bawić się muszą — obecnie spieszę na pociąg, którym o 11. wracamy do Wiednia. Do naukowych prac zjazdu z dnia tego nic nie przybywa prócz poznania znakomitych urządzeń kąpielowych w Baden.

Dar p. W. Osławskiego.

Kraków d. 9. września.

Tutejsze muzeum narodowe weszło już w posiadanie cennych darów, ofiarowanych mu szczodrą ręką p. Wiktora Osławskiego. Przejeżdżając przez Kraków, miałem sposobność oglądać te dzieła sztuki lub historycznej wartości, które szlachetny ofiarodawca złożył w skarbcu narodowych pamiątek.

Katalog tego cennego zbioru obejmuje sześćdziesiąt numerów, składa się przeważnie z obrazów olejnych bądź niepospolitej wartości artystycznej bądź równie doniosłej wartości historycznej. Między pierwszemi zajmuje naczelne miejsce portret jenerała Dembińskiego, pędzla Rodakowskiego, odznaczony na wystawie paryskiej w r. 1852 najwyższą nagrodę. Znakomity artysta-malarz dał w tym obrazie nietylko portret jednego z wybitniejszych wodzów polskich ostatniej ery, lecz zrobił z niego rzecz historyczną, przedstawiając przed oczy widza sędziwego jenerała dumającego pod namiotem na polu bitwy — i wieszczym zda się duchem odgadującego smutny koniec rewolucyi węgierskiej z r. 1849, podtrzymywanej mimo sukursu moskiewskiego serdeczną krwią Madyarów i ich druhów z po za Karpat długim szeregiem zwycięzkich bitew a zakończonej sromotną zdradą. Obok tego portretu wiszą portrety dawnych wodzów rzeczypospolitej: Radziwiłłów, Sieniawskich, Potockich, Denhoffów, obrazy miernego pędzla, prawdopodobnie zdobiące niegdyś jadalną komnatę któregoś z królewiąt polskich, a dziś budzące w zadumanym widzu obraz minionej potęgi i chwały naszej ojczyzny. Za temi pamiątkami świetnej przeszłości idą dalsze z epoki, stanowiącej wstęp do ostatecznej tragedyi naszego upadku. Więc przesuwają się przed oczami widza portrety króla-filozofa, malowane już na obczyźnie przez nieznanych malarzy francuskich, portrety jego żony Maryi Leszczyńskiej, następnie dwa portrety Augusta II., pierwszy z dni świetnej jego młodości, drugi z pochmurnych dni starości, wreszcie portrety ostatniego monarchy Polski, owego Stanisława Augusta, do niedawna srogo potępianego, dzisiaj zaś równie żarliwie bronionego przez najmłodszą szkołę naszych historyków.

Zbiór p. Osławskiego zawiera cenny portret tego króla pędzla Bacciarellego, rzecz alegoryczną,

---

KARTKA Z ŻYCIA ARTYSTKI.

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek było jeszcze wcześnie, nie było nikogo na ulicach oprócz kilku żołnierzy i straganiarek. Przeszliśmy wiele ciemnych ulic i wązkich uliczek. Stollberg szedł prędko naprzód, nie zważając na kałuże błota po drodze. Nogi miałam zimne i przemoknięte. Przypominałam sobie ową noc, w której szłam tak ulicami Londynu... była to tak nieprzyjemna noc, jak ta. Zdawało mi się, jakby się powtórzyła owa scena jeszcze raz pod tymi samemi warunkami. Zatrzymaliśmy się wreszcie przed niskiemi drzwiami. Dom był mały, w żadnem oknie nie było widać światła; trzy ciemne drzewa, odarte z liści poruszały smutno gałęźmi przed wchodowemi drzwiami, a z wnętrza domu dało się słyszeć wściekłe ujadanie psa. Pan Stollberg zapukał lekko do okna, usłyszałam dźwięk łańcucha i rygli, drzwi otworzyły się pomału i na progu stanęła postać niewieścia. Ujęła mnie za rękę i zaczęła prowadzić długim korytarzem na dół, podczas gdy pan Stollberg, zdający się znać dokładnie drogę, szedł cicho za nami. Panowała zupełna ciemność; zaprowadziwszy nas do pokoju, kobieta powiedziała, że idzie po światło, wyszła i zamknęła drzwi. Mną wstrząsnęło kurczowo od stóp do głów.

— Nie bój się pani niczego, panno Alicyo — rzekł mój przyjaciel, biorąc mnie za rękę. — Mój Boże, pani jesteś chorą!

— Zimno mi, panie Stollberg, nic więcej — odrzekłam cicho.

— Paniś zimna, zimna i przemoknięta — zawołał przytłumionym, urywanym głosem — pani rozchorujesz się.. i to przezemnie!

— Cicho, — odezwałam się — nic mi nie jest. Widzisz pan już dają światło.

Weszła dziewczyna z lampą w ręku. Była to Rebeka Leo. Przyłożyła palec do ust, ażeby zapobiedz wykrzykowi, cisnącemu mi się przez usta i zbliżając swoją twarz do moich zimnych policzków, szepnęła:

— Pst! to jest dom mego ojca, Alicyo. Obyś była nigdy w tym celu nie przestąpiła jego progu! Musisz się schować w tę framugę; zasunę firanki, będziesz mogła wszystko słyszeć, bez obawy odkrycia.

— Co to wszystko ma znaczyć? — zawołałam — co za tajemnice mogę tu słyszeć? Puśćcie mnie stąd, puśćcie!

— Już za późno, — odrzekła Rebeka, odwracając się i uważnie nadsłuchując — słyszę nadchodzącego ojca... ukryj się, ukryj się prędko, zrób to dla mnie, Alicyo... dla mnie! — i na pół prowadziła, na pół wciągnęła mnie do framugi.

Pan Stollberg stanął koło mnie, Rebeka zasunęła ciężkie fałdy firanki, zakrywającej nas przed oczyma obecnych.

— Zostań tam, nie ruszaj się, nie oddychaj — rzekła zwracając się ku wyjściu — Bóg z tobą, moja biedna Alicyo!

Pocałunek jej okrył łzami moje lica. Rebeka płakała... płakała nademną! Przycisnęłam mocno piersi rękoma i czekałam jakby na śmierć. Mój towarzysz nie mówił ani słowa; przez kilka minut słychać było tylko jego prędki oddech. Potem doszedł mię ton, jak otwieranie i zamykanie oddalonych drzwi, kroki na korytarzu, a gdy kilka osób weszło do pokoju, w którym byliśmy skryci, rozległ się głos cichy i kłótliwy.

— Pieniądze! pieniądze!.. zawsze pieniądze! — mówił ten głos z niecierpliwem westchnieniem. Potem zaszeleścił papier na stole i dało się słyszeć, jakby ktoś przewracał kartkami w książce. — Nie mogę tego uczynić, panie baronie, nie mogę rzeczywiście. Pańskie posiadłości nie przynoszą ani grosza, zafantowane w całej swojej wartości. To nie możliwe.

— Do dyabła! Muszę je mieć, Leo — odpowiedział inny głos.

O, ten głos, ten głos! Czy dlatego tu przyszłam? cofnęłam się gwałtownie i uczułam, jak ojcowskie ramię mego przyjaciela otoczyło mię troskliwie.

— Musisz pan sobie kogo innego wyszukać, panie baronie — rzekł żyd; — jestem biednym człowiekiem i nie mogę już dać pieniędzy.

— D a ć! Czy żyd komu co kiedykolwiek dał? — odrzekł tamten. — Nie, przyjacielu Leo, ja nie żądam darowizny, nie żebrzę u lichwiarza. Ale muszę dostać pożyczkę. Potrzebuję tysiąc talarów.

O, twardy, zimny, szyderski głos! Jak niepodobny do tego łagodnego tonu, który przyzwyczajoną byłam słyszeć z tych drogich ust.

— Tysiąc talarów, panie baronie! — zawołał lichwiarz — nu, pańskie posiadłości niewarte nawet tysiąca groszy!

— Nie żądam ich na moje posiadłości, dam lepszą hipotekę.

— Hipotekę? Dobrze... dobrze! — rzekł żyd obojętnie — jaką hipotekę, panie baronie?

— Posłuchaj mnie, mój zacny, szanowny przyjacielu Izaaku! Uspokoję delikatne skrupuły twoich skrzyń z pieniądzmi, bo sumienia wy lichwiarze nie macie; żenię się na wiosnę.

— Wiem.. wiem... z biedną śpiewaczką, panie baronie.

— Tak jest, przyjacielu. Z biedną śpiewaczką, która w posagu wniesie mi jeden z największych majątków w Niemczech.

— Jakto? — zawołał żyd, zdumiony.

— Wiesz, przyjacielu, że ta dziewczyna ma najpiękniejszy głos na całe Niemcy, że... wywoła kolosalny podziw, że zrobi furorę... że ona dla mnie, dla męża, a twego dłużnika, warta przynajmniej sto tysięcy rocznie?

— To jest pańska hipoteka, panie baronie?

— A jużci. Czy możesz sobie życzyć lepszej, przyjacielu?

— Bah! To głupstwo. Dziewczyna może się zawieść w swoich nadziejach, może się nie podobać, może zmienić gust i odrzucić pańską rękę. Na tę iluzoryczną hipotekę nie mogę pożyczyć moich pięknych talarów.

— Ależ przyjacielu Izaaku, kiedy ci mówię, że mnie kocha, jak tylko taka dziewczyna kochać jest w stanie. Oddana mi jest całą duszą. Talary twoje są tak pewne, jakbyś je miał w swej własnej skrzyni. Postaw warunki, a tu masz mój weksel; chcę i muszę mieć pieniądze; bez nich nie byłbym w stanie sprawić uczciwego wesela. No, myślę, że stawka warta ryzyka? Izaaku, tysiąc talarów płatnych za sześć miesiecy na dwukrotny procent. Mógłbyś mi to odmówić?

— Tysiąc talarów!... to dużo, panie baronie, nim tydzień upłynie, przyjdziesz pan tu znowu. Gra pochłania każdy grosz i zwykle go nie wraca; zakochani nie mają szczęścia w kartach, nie mogę panu pożyczyć.

Odpowiedź była cicha i niewyraźna; żyd zdawał się jeszcze robić przedstawienia, Teodor prosił, zapewniał; usłyszałam znowu szelest papierów, szybkie skrzypienie pióra i brzęk srebra.

— Przyjacielu Izaaku, jesteś skarbem pomiędzy lichwiarzami — dał się znowu słyszeć szyderski głos — jesteś perłą, istnym półbogiem dla kochających w kłopocie. Sam Kupido uśmiechnie się za to do ciebie.

— Pan, kochający, panie baronie! — rzekł żyd, wśród krótkiego, ciężkiego kaszlu. — Dama, którą pan kochasz, musi rzeczywiście posiadać urok dla pana! Słyszałem o tem od kogoś co ją zna, inaczej nie uwierzyłbym pańskiej historyi. Ma być piękną, mówiono mi.

— Nie przyszedłem tu, ażeby rozmawiać z tobą o pięknych damach, mój przyjacielu — zaśmiał się dłużnik, brzęcząc sztukami srebra — jest młoda, łatwowierna i pięknie śpiewa... to dosyć dla naszych celów. „Piękna!"... Czy wiesz jak moja kochanka wygląda, Izaaku?

(C. d. n.)

wymalowaną rzekomo ku usprawiedliwieniu nieszczęsnej pamięci króla, któremu ciężyła korona, który jednak niemiał tyle woli i hartu duszy, aby ją złożył w godniejsze ręce. W obrazie swym przedstawił Bacciarelli Stanisława Augusta na tle ponurej burzy, z ręką opartą na koronie zdjętej z jego skroni przez przyjaciółkę młodości, ową jak ją nazwali francuzcy wolnomularze, Semiramidę północy. W środku korony sterczy klepsydra i widnieje napis proroczy: „Lucebit lumen de ceolo“. Ten portret, który jest oryginałem pochodzącym z gabinetu królewskiego, nie jest jedynym tworem płodnej palety nadwornego malarza króla Stanisława Augusta. Zbiór p. Osławskiego mieści w sobie wiele innych a nader cennych prac Bacciarellego. Ozdobą ich jest własny portret artysty, tego szczerze spolszczonego Włocha, czego na portrecie widocznym znakiem kipiąca konfederatka, zaciśnięta z fantazyą na głowie kolorytu południowego i o rysach raczej serdeczną dobroduszność niż genialność zdradzających. Domysł ten stwierdzają obok umieszczone szkice do historycznych obrazów Bacciarellego, szkice mające przedstawiać najwybitniejsze czyny królów polskich, jak nadanie praw kmiotkom przez Kazimierza W., założenie krakowskiego uniwersytetu, hołd pruski, unię Litwy z Koroną, pokój chocimski zawarty przez Władysława IV i odsiecz Wiednia. Malowane misternym pendzlem, z sympatycznym dla oka widza doborem kolorytu, zdradzają jednakowoż owe szkice umysł płytki, spowity w formułki gasnącego już wówczas klasycyzmu, nie zdolny wznieść się na kontury tragicznej grozy, lecz szablonowo przedstawiający wypadki dziejowe tej miary i znaczenia jak hołd na rynku krakowskim składany Zygmuntowi Staremu przez zlutrzonego Krzyżaka Razi w tych szkicach również brak wszelkich, sumiennych studyów artysty w przedstawianiu bohaterów, rażą atawistycznie powtórzone twarze Kazimierza W., Zygmunta I i Władysława IV, rażą stroje i zbroje osiemnastego stulecia nałożone na barki ludzi z innych wieków, rażą owe Minerwy i Bellony wychylające się z pośród tłumu zwykłych śmiertelników, a przecież pomimo tych licznych usterek rodzi się w widzu ochota przypatrzyć się owym obrazom, wykonanym przez Bacciarellego na kanwie tych szkiców, obrazom które przed półwiekiem jeszcze zdobiły zamek warszawski, dziś zaś wiszą w muzeum petersburskim.

Klejnocikiem wielkiej wartości wśród olejnych obraków zbioru Osławskiego, jest malutki obrazek rodzajowy Franciszka Van Mierisa, jedno z tych cacek holenderskiej szkoły, wiecznie świeże i wiecznie piękne swym nadobnym kolorytem, nieskazitelnemi liniami rysunku i humorem, który dziś w ciężkich walkach życia, zda się, wymierać.

Godnym pendant do tego cacka jest świeżo przez muzeum zakupiony obrazek rodzajowy ś. p. Streita, a chociaż w innej wisi on sali, porownanie obu tych dzieł sztuki nasuwa się mimowolnie i nie wypada na niekorzyść polskiego mistrza, który na płótnie kilkunastu calowym umiał podchwycić naturę na gorącym uczynku, przedstawiając grę w karty dwóch łobuzów z taką werwą, iż żal zbiera, że ten strejtowski pendzel spoczywa już na wilanowskim cmentarzu. Zbiór p. Osławskiego zamykają brązy i odlewy z srebra oraz kosztowności, godne pomieszczenia w pierwszorzędnych muzeach. Prym między nimi trzymają dwa starojapońskie miedziane wazony, niellowane na srebrze, inkrustowane bogato srebrem i złotem i ozdobione trybowanemi lab cizelowanemi widokami zbioru herbaty i hodowli jedwabników. Wartość tych wazonów szacują znawcy na 30.000 franków. Obok nich najwyższą artystyczną wartość ma brązowy biust Woltera, zmniejszona kopia z dzieła rzeźbiarza Houdona, zdobiącego westibul w Comedie française. Artysta ten zeszłego stulecia, który pozostawił po sobie dwa arcydzieła z dwu przeciwnych biegunów, bo biusty Woltera i Sw. Bernarda nadał twarzy sarkastycznego filozofa tyle finezyi, tyle złośliwego dowcipu, iż niemal z zimnego metalu przemawiać zdaje się przewrotna sofisterya tego apostoła wolności, korzącego się równocześnie przed majestatem brutalnej potęgi moskiewskich carów. Godnym widzenia jest wreszcie dar króla Augusta II. ofiarowany żonie swego oblubieńca, hrab. Mniszkowej. Jest to czarka z starożytnego onyksu, spoczywająca na złotym trzonku, ozdobionym suto pięknemi rzeźbami, wśród których widnieje alegoryczna postać królewskiego ofiarodawcy, przedstawiona w psie, służącym na tylnych łapkach i dźwigającym koronę.

Rozprawa karna

przeciw

dr. Aleksandrowi Medweyowi.

Lwów dnia 10. września.

(Piąty dzień rozprawy).

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. 4. min. 15.

Trybunał postanowił postawić przysięgłym pytania li tylko w kierunku nieodpornego przymusu, (gdyby na pytanie pierwsze odpowiedzieli przysięgli twierdząco) odmawiając zadania innych pytań sędziom przysięgłym.

Sala rozpraw sądowych była przepełnioną doborowymi słuchaczami. Adwokaci, urzędnicy sądowi i młodzież poświęcająca się prawu a nie mniej posłowie sejmowi zapełnili szczelnie Izbę obrad, by posłuchać ostatecznych wywodów znanego z wielkiej znajomości prawa i łatwości wymowy prokuratora p. dr. Przyłuskiego i nowo wstępującego w szranki obrońcy karnego dr Greka, który cieszy się nie mniej opinią wykształconego i nader bystrego człowieka. Słuchacze nie zawiedli się.

Prokurator dr. Przyłuski, pełen rutyny a zarazem wyrozumiałości dla błędów ludzkich, przedstawił w wymowny a ściśle przedmiotowy sposób postępek oskarzonego. Ani jednem słowem nie drasnął on nikogo z występujących w procesie — nie usiłował przywołać do pomocy ani cieni zmarłych, ani nie chciał dać podkładu czarnego całej sprawie, — mówił to, co odczuwał, a mówił w sposób tak prosty i przekonywujący, że istotnie zdolność jego i trzymanie się w granicach ścisłej przedmiotowości nietylko uznanie ale i podziw budziły.

Obrońca dr. Grek sprawił na wszystkich również wielce dodatnie wrażenie. Być może, że w mowie jego były niektóre twierdzenia, jakichby w innej roli, aniżeli obrońcy, nie powtórzył. Przekonał atoli, że przedmiot opanował doskonale — i co rzeczy samej dotyczyło, potrafił wyzyskać na rzecz oskarzonego, jak gdyby obrona karna była dlań od bardzo dawna chlebem powszednim. Argumenty, przytaczane przez niego, silne znachodziły poparcie także w pięknym sposobie wysławiania się. Ci, którzy pragnęli powodzenia dr. Greka, jak i ci, którzy byliby z całą chęcią o niepowodzeniu jego się dowiedzieli — godzili się na jedno: że dr. Grek po niedługiej rutynie zajmie wybitne miejsce pośród obrońców dla spraw karnych.

Po tych kilku słowach ogólnego wrażenia — wracamy do przebiegu rozprawy. Pierwszy przemówił **prokurator dr. Przyłuski**.

Sprawa, — rzekł on — która tragicznem zakończeniem poruszyła wszystkie umysły, posiada tę właściwość, że dziś ja znajdę ostatecznie mało w niej bardzo do powiedzenia. Roztoczono tu obszerny materyał dowodowy w tym celu, by nakreślić tło życiowe, na którem rozegrała się ta ponura tragedya. Obraz sprawy skreślony w akcie oskarzenia, nie odbiegł bynajmniej od prawdy. Oskarzony wszystko potwierdza, a nawet w przedstawieniu rzeczy stara się dać wierny obraz rzeczywistości. Tu chodzi więc jedynie o ocenę faktu, o wniosek. Tym wnioskiem jest oskarzenie dr. Medweya o gwałt publiczny i o pojedynek. Zastanowić się więc potrzeba, czy między małżonkami Brodzkimi istniała w ostatnich chwilach zgoda i czy zerwał tę zgodę dr. Medwey. Węzeł między małżonkami był rozluźniony, ale nie rozerwany. Rozstrój u dziwnej istoty, skreślony mistrzowsko przez nią samą, ten rozstrój wzmożony wpływem obcym — był pierwszym krokiem do katastrofy. Mąż postanowił zatrzeć te złe wpływy niesione i przez los i przez złą wolę. Staje więc układ między małżonkami, ale układ ten istniał tylko dla krewnych i znajomych, bo na 6 miesięcy miał pozostać *status quo*. Mąż jednak praw swych wobec żony się nie zrzekł, uczynił tylko pewne koncesye. Dr. Medwey wiedział o tym układzie małżonków, a jeśli nie wiedział, to wiedzieć nie chciał. Gdyby jednak dr. Medwey i nie wiedział o tej zgodzie, toby pomagał żonie do oszukiwania męża. P. Brodzka postanowiła wyłamać się z pod władzy męża — lecz i podsądny nie był obcy tym planom, proponował on jej nawet ze swej strony ucieczkę. P. Janina Brodzka nie miała jednak podstawy ani środków do dalszego konsekwentnego postępowania. Tych środków dostarczył jej dr. Medwey. Działanie jego było podstępnem. Wyjeżdżał z p. Brodzką do Lwowa w tajemnicy przed mężem, uniemożliwiał mężowi poszukiwania za żoną. Więc zatwierdzenie pierwszego pytania jest konieczne.

Dr. Medwey wyzwawszy nieboszczyka na broń śmiertelną, zabił go. Że dr. Medwey wyzwał Brodzkiego, świadczą przesłuchiwani świadkowie, albowiem tu tylko formalistyka może rozstrzygać. O samym pojedynku mówić nie potrzebuję.

Jestem przekonany, szanowni sędziowie przysięgli, że rozstrzygnięcie sprawę w myśl istniejących ustaw. Lecz wy, szanowni panowie, zechcecie mieć zapewne przekonanie, że złe, które potępiacie, jest złem samo w sobie, nie jedynie złem według ustawy, *Vox populi* wydał już swój wyrok: „uwiódł mu żonę i strzelił mu w łeb“. Jak duch zniszczenia, czego dotknął swą ręką oskarzony, wszędzie pozostawił po sobie nieszczęście i śmierć i łzy. Stawał na przeszkodzie wszelkiemu pojednywaniu się, zmieniając dawny stosunek z p. Brodzką na nieplatoniczny, zamknął jej drogę do powrotu. Zabił jej męża, a ją moralnie złamał i zamknął w mury klasztorne. Jedynem usprawiedliwieniem byłaby li tylko namiętność, ale tej namiętności nie było. Czyn był wykonywany zimno i spokojnie — nie kochał oskarzony osoby, którą uwodził. Ten, co kocha szczerze i namiętnie, nie spycha przed sądem całej odpowiedzialności na tę osobę ukochaną; gdzie jest iskierka jakiegoś uczucia, tam obrona będzie inna. Wreszcie dr. Medwey przyjął 200 zł. od kobiety, którą zhańbił. To już zbyt zimna rachuba, nie wiadomo nam bowiem, czy istotnie wspomógł oskarzony tym groszem nieszczęśliwych. W samymże pojedynku, od dr. Medweya zależało chybić śp. Brodzkiego, gdyż już strzał był ostatni i przeszliby do walki na pałasze, do walki lżejszej. Mógł nadto dr. Medwey strzelić w powietrze, chociaż nie w sposób ostentacyjny, mógł udać, że chybia przypadkiem. Otóż i ze względu czysto ludzkiego, musicie panowie potępić dr. Medweya.

Dr. Medwey. Szanowni panowie przysięgli — ratować panią Brodzkę musiałem. W pojedynku zabić Brodzkiego nie chciałem i na to przysięgam.

Obrońca Dr. Grek po ogólnym, ze swadą oratorską wygłoszonym wstępie, powiada: Zarzucają dr. Medweyowi zbrodnię uprowadzenia. Pozostańmy tylko ludźmi, zrzućmy powagę sądową i powiedzmy, że mężczyzna 42-letni uprowadził 23 letnią kobietę. Nie uwierzymy temu sami. Czy istnieje, szanowni panowie, zbrodnia uwiedzenia? Ustawa zamknięta w paragraf stoi niezmienna, a życie toczy się i rozwija. Ustawa nasza sięga jeszcze czasów terezyańskich, dziś zmieniło się stanowisko kobiety, która była w sferach niższych zwierzęciem, w sferach wyższych aniołem. Teraz niech ona będzie człowiekiem, niech sama za siebie odpowiada, niech sama broni swej cnoty — niech nie wzywa żandarma na stróża. Uprowadzić można dziewicę, ale nie można uprowadzić mężatki, która zbyt dobrze zna misterye miłości. Więc tu obrażona nie cnota niewieścia, ale raczej władza mężowska. Ale czy władza mężowska istniała tu w tym wypadku z dnia 12. na 13. lutego? Współczuję całem sercem z nieszczęśliwą rodziną Brodzkich i ja mam dla zwłok jego cześć, a dla jego cierniowych ostatnich chwil życia — łzę w oku.

Dalej p. obrońca przedstawia przebieg poznania się dr. Medweya z p. Brodzką i kładzie nacisk, że Medwey po pozornej zgodzie małżonków Brodzkich, jeśli utrzymywał stosunek z p. Janiną Brodzką był istotnie źle o całej rzeczy poinformowany przez p. Brodzką. Ostatnia pisze do niego, telegrafuje, wzywa do siebie, wynajmuje pokój! Za to ma odpowiadać dr. Medwey!! Mężczyzna, który pozostał z kobi tą od 8 do 1 w nocy w hotelu, zaciągnął wobec niej dług rycerskości. Lecz jeśli idzie z nią dalej, jeśli na jej żądanie własne wiezie ją do Morszyna, to czyż nie czyni tego pod wpływem przymusu psychicznego? „Albo mię weźmiesz ze sobą, albo ja sobie życie odbiorę.“ Czyż nie mógł być Medwey pewnym, że człowiek, który bije żonę dla lada drobnostki (tak dr. Medwey myślał), że gdy widział ich razem zabije ją. Więc to jest zbrodnia uprowadzenia zarzucona dr. Medweyowi?!

Lecz istnieje zarzut, że dr. Medwey sam był powodem tego rozpaczliwego stanu rzeczy. Tu jednak stanąć musi na porządku dziennym kwestya moralności męskiej. O panowie, zmieńmy wprzód nasze obyczaje do gruntu, a potem potępiajmy. W dzisiejszem społeczeństwie miejsca dla tego rodzaju wypadków w dziedzinie kryminalnej nie ma. Czyn dr. Medweya może być grzechem, ale nie zbrodnią.

Po półgodzinnej przerwie obrońca dr Grek dalej wywód swój prowadził.

Oskarzonemu — mówił obrońca — zarzucają nadto zbrodnię ciężką, karaną od 10—20 latami więzienia — zbrodnię pojedynku. Lecz dla mnie, a sądzę, że i dla was, szanowni panowie, pojedynek jest nietylko zbrodnią ale i instytucyą. Pojedynek był w swoim czasie pierwszorzędnym środkiem dowodowym, a w wiekach średnich dowodem nawet przed sądem. Walczono podówczas o wszystkie rzeczy, o prawa materyalne. Z biegiem czasu stał się pojedynek jednak jeno formą mszczenia własnego honoru. Państwo bardzo wcześnie wystąpiło przeciwko instytucyi pojedynku z całym arsenałem środków karnych, uznając go za rzecz niemoralną I społeczeństwo pojedynku nie pochwala. Powiadamy wszyscy, że to *malum necessarium*, że to złe konieczne.

W dalszym ciągu wykazywał p. obrońca różnicę istniejącą między kodeksami karnemi, a to dla osób cywilnych i wojskowych. W wojsku pojedynek jest bezkarnym; ludzi zaś cywilnych chce się karać 10 do 20 letniem więzieniem? Wszakże oficer, który nie przyjmie pojedynku, traci swą rangę i chleb i możność życia i bytu! Czyż oficer nie jest tak samo obywatelem jak i każda osoba cywilna?! Pojedynek jest przewinieniem, jeśli jest lekkomyślnie wszczęty i prowadzony; lecz nie jest on karygodnym, jeśli do tego pojedynku prze opinia publiczna całego społeczeństwa. Pojedynek, o jaki jest oskarżony dr. Medwey, był pojedynkiem, do którego oskarżony był moralnie zmuszony wyrokiem sądu polubownego.

Dalej muszę zwrócić uwagę, że jeśli o zbrodnię pojedynku chodzi — to nie można zarzucić dr. Medweyowi śmierci Brodzkiego, lecz w ogóle tylko stanięcie na placu walki. Bo tam, gdzie kule świszczą, [illegible] się broni własnego życia, tam inna jest [illegible]ologia, aniżeli psychologia w cichym pok[illegible] zresztą do ostatniej chwili był dr. Medwe[illegible]konanym, że ma do czynienia z katem [illegible]szczęśliwej kobiety. Jeśli dr. Medwey w l[illegible] p. Brodzkiej pisał o nieboszczyku, jako o człowieku podłym, to widocznie p. Brodzka przedstawiła męża swego dr. Medweyowi jako takiego. A na placu już człowiek nie jest panem siebie, tam budzi się w nim dzikie zwierzę, broniące rozpaczliwie własnego życia. Po trzech strzałach Brodzki chce się bić dalej — położenie staje się coraz okropniejszem — czy panowie pojmujecie położenie dr. Medweya? Człowiek, który stoi 15 minut pod ogniem, ten człowiek ma wiele podobieństwa z człowiekiem, którego głowa już spoczywa na szafocie. I wy, panowie w tej chwili żądacie rozwagi, zastanowienia się od dr. Medweya? To nie była walka wszczęta lekkomyślnie, bo sprawa zbyt była ważna.

Trybunał uchylił pytanie o przymusie psychicznym, ale panowie, wy nie macie i obecnie rozstrzygać faktu, czy dr. Medwey zabił Brodzkiego — bo to stwierdzić mógł pierwszy lepszy notaryusz — wy panowie macie rozstrzygnąć, czy ten człowiek był winnym śmierci bliźniego. Możecie panowie zaprzeczyć winę, jeśli nabierzecie przekonania, że dr. Medweya skłonił wzgląd ten, że ogłosić go może sąd polubowny infamisem. Hasło: uwiódł żonę i w łeb mu strzelił — dobre dla ludzi z ulicy — wy sądźcie panowie, jak obywatele, jak ludzie honoru!

Panowie, ten człowiek, co tu siedzi przed wami, to nie zbrodniarz, to grzesznik. Dla zbrodniarza niech istnieje kryminał, dla grzesznika — przebaczenie. Nie karzcie panowie tego człowieka za grzechy całej społeczności, nie zabijajcie go — powiedźcie mu: wyjdź z tego więzienia i niech ci tak Bóg i sumienie przebaczy, jak my ci przebaczamy.

Prokurator dr. Przyłuski w replice zwraca się przeciw niektórym zwrotom dr. Greka, nazywając je cynicznemi, co do rzeczy zaś samej zapewnia, że dr. Medwey wiedział, że pojednanie między małżonkam[illegible] możliwe, bo pojednanie zawsze jest możli[illegible]r. Medwey chciał wyssać tylko słodki owoc — działał jedynie tylko z cynicznych pobudek. W pojedynku, mając ostatni strzał, mógł strzelić nieznacznie dr. Medwey w powietrze, rzecz to zbyt jasna, by się nad nią rozwodzić. Przymus psychiczny nie istniał w przyjęciu pojedynku, istniała jedynie tylko kolizya.

Obrońca dr. Grek: Na atak prokuratora państwa co do mojego cynizmu odpowiadać nie będę. Nie chcę, by ta rozprawa pasowała pana Medweya na bohatera moralnego, lecz chcę, by z niej wyszedł nie zbrodniarz, ale człowiek grzeszny i bardzo grzeszny. Proszę szanownych panów, poznaliśmy p. Brodzką, kobietę niepospolicie piękną i sprytną — w roli pokutującej Magdaleny. Ta Magdalena grzesząca mogła uwieść nawet człowieka, który ma lat 42. W pojedynku powalił przypadek ś. p. nieboszczyka, a że był to przypadek, na to złożył oskarzony tu przed wami przysięgę. Dr. Medwey już jest dostatecznie ukarany, pozbawiony jest chleba i potępiony przez opinię publiczną. Zwróćcie panowie tego człowieka żonie i dzieciom, a może będzie i lepszym mężem i lepszym ojcem! Skończyłem.

Z kolei nastąpiło *resumée* przewodniczącego, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Po godzinnej przerwie ogłosił p. Sołtys, przewodniczący ławy przysięgłych werdykt:

Na pytanie pierwsze główne odpowiedziało 7 głosów tak, 5 nie;

na pytanie drugie główne — 5 głosów tak, 7 nie.

Wobec tego trybunał **uwolnił** dr. Medweya od oskarzenia zbrodni gwałtu publicznego i zbrodni pojedynku.

Prokurator nie wniósł zażalenia nieważności.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 10. września.

Dziś stanął przed trybunałem sądów przysięgłych Mikołaj Gliński, rodem ze Lwowa, lat 48, ob. rz. kat. wdowiec, restaurator, oskarzony o zbrodnię oszustwa.

Trybunałowi przewodniczy radca Nitarski, oskarza zast. prokur. hr. Dziedu szycki, broni radca Simonowicz, zastępuje poszkodowanego dr. Krygowski.

Z odczytanego aktu oskarzenia przedstawia się rzecz następująco. Dnia 13. marca 1890 r. wniósł dr. Eustachy Borecki do tut. sądu krajowego jako handlowego, prośbę o wydanie nakazu zapłaty. Stosownie do tej prośby polecił sąd ks. Janowi Motylowi, aby na podstawie wekslu zapłacił do rąk skarzącego żyraryusza kwotę 4.100 zł., wraz z odsetkami od dnia 26. października 1887 r. Ks. Motyl jednakże, po utrzymaniu tego nakazu wniósł zarzuty a nadto i doniesienie karne, twierdząc, że weksel jest podrobiony, gdyż on na taką kwotę nigdy zobowiązania nie podpisywał. Ks. Motyl dopomagał nieraz materyalnie mężowi swej siostry Stefanowi Glińskiemu, a to w ten sposób, iż podpisywał mu weksle in bianco. Weksle te wypełniał następnie Stefan Gliński na kwotę, jakiej potrzebował, nie przekraczającej nigdy sumy kilkuset zł. W dniu płatności ich jednakże wykupywał je Stefan Gliński lub też prolongował. Ostatni weksel podpisał ks. Motyl we wrześniu r. 1884 jak zwykle in bianco i to w bufecie restauracyi Mikołaja Glińskiego. Dnia 17. października r. 1884 zmarł Stefan Gliński śmiercią nagłą w Tustanowicach, pozostawiając ów blankiet ostatni niewypełniony w swej kasie. Stosownie do rozporządzenia ostatniej woli śp. Stefana Glińskiego ustanowił sąd krajowy we Lwowie spadek po nim pertraktujący, opiekunem małoletniego dziedzica Kazimierza Glińskiego, imiennika jego Mikołaja Glińskiego, poruczając mu przy tem administracyę majątku spadkowego, a w szczególności gruntów w Tustanowicach położonych. Zaraz po śmierci Stefana zjechał oskarzony do Tustanowic i przeglądając pozostałe papiery znalazł ów ostatni weksel, który też sobie w odpowiednej chwili przywłaszczył, nie mówiąc o tem nikomu.

Gdy go w kilka tygodni potem zapytywał ks. Motyl, czy szukając miedzy pozostałemi papierami spadkodawcy nie znalazł swego wekslu, odpowiedział podsądny, że nieboszczyk musiał ten blankiet zniszczyć lub może spalić. W jesieni 1889 r. nastąpiło końcowe obliczanie się między księdzem Motylem a podsądnym. podczas którego oskarzony nic o owym wekslu na kwotę 4100 zł. nie wspomniał. Obliczenie to nie zostało ukończone, z powodu, iż Gliński nie chciał zapłacić słusznych pretensyi ks. Motyla, a wówczas chciał Gliński sparaliżować działanie przeciw sobie i w tym celu udał się do adwokata dr. Jana Lityńskiego i wręczając mu bezprawnie przywłaszczony blankiet wekslowy, zaopatrzony w akcent księdza, zażądał by go wypełnił i zaskarżył. Dr. Lityński jednakże odmówił żądaniu, a wówczas udał się podsądny do adwokata dr. Boreckiego, który też po otrzymanych zapewnieniach, iż podpis jest autentyczny, wypełnił weksel na kwotę 4100 zł. płatny dnia 25. października 1887 roku, a następnie za wiedzą i zezwoleniem podsądnego umieścił żyro na siebie.

Podsądny wypiera się wszelkiej winy i przeczy, by ów blankiet wekslowy znalazł między papierami pozostałemi po śp. Stefanie Glińskim i sobie przywłaszczył bezprawnie, usiłuje wykazać, iż ów blankiet wekslowy nabył w sposób prawny i to wprost od samego ks. Motyla, tytułem wydatków na opędzenie kosztów administracyjnych z polecenia ks. Motyla łożonych. Oskarzony w ogóle plącze się w swych zeznaniach, na wiele pytań stara się dawać odpowiedzi wymijające, tłumacząc się nieświadomością.

Po przesłuchaniu oskarzonego i ks. Motyla odroczono rozprawę do godz. 4 popołudniu.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. września 1892 r.

Odznaczenie. Cesarzowa pismem datowanem w Ischl dnia 30 z. m. zamianowała hr. Romanową Potocką, damą orderu gwiaździstego krzyża.

Zapiski osobiste. Artysta malarz p. Aleksander Augustynowicz powrócił już ze swej wycieczki artystycznej do Monachium i Szwajcaryi i przywiózł całą tekę szkiców, a także dwie wykończone akwarele, które w tych dniach już ukażą się w naszym salonie.

Obywatelem honorowym zamianowała jednogłośnie Rada gminna Nowego Sącza, radcę namiestnictwa i starostę w Nowym Sączu p. Juliusza Friedricha w uznaniu jego zasług dla miasta położonych.

Obrzęd Chrztu Śgo nowonarodzonej córki arcyksięcia Leopolda Salwatora i jego małżonki Blanki dopełniony zostanie uroczyście dnia 14 b m. o godzinie 11 przedpołudniem w Archikatedralnym kościele we Lwowie przez ks. arcybiskupa [illegible] Morawskiego w asystencyi kleru.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione łaś, probostwo w Nadwórnie ks. [illegible]chowi Rosebaygerowi, dotychczasowemu administratorowi rzeczonej parafii.

Z armii. Dr. Włodzimierz Sołtykiewicz lekarz pułkowy, przeniesiony został z Serajewa do pułku dragonów nr. 11.

Ślub. Dnia 22. b. m. pobłogosławiony zostanie w Iwaniu związek małżeński pomiędzy panną Wandą Sokołowską, córką Józefa i Klaudyi z Karaczewskich i p. Stanisławem Sicińskim, urzędnikiem kraj. dyrekcyi skarbu.

W Krakowie zawartym został onegdaj związek małżeński pomiędzy drem Alfredem Halbanem (Blumenstok), docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a panną Spasowiczówną, bratanicą Włodzimierza Spasowicza, znanego adwokata i publicysty.

Dnia 8 bm. w Wiedniu w kaplicy papieskiej nuncyatury odbyły się zaślubiny hrabianki Jadwigi Młodeckiej, córki hrabiego Józefa i Doroty z ks. Lubomirskich Młodeckich z hr. Konstantem Gutterburg. Nowożeńców pobłogosławił nuncyusz Galimberti. Swiadkami ślubu byli hr. Adolf Gutterburg, hr. Gudenus, ks. Lubomirski i ks. marszałek Sanguszko. Drużkami były hrabianka Józefa Młodecka hrabianka Aglae Zichy, baronówna Marya Gudenus i siostra pana młodego hrabianka Gutterburg, drużbami zaś hr. Stanisław Młodecki, hr. Leon Harting, hr. Filip Gudenus i hr. Filip Spangen. W *dejeuner dinatoire*, które później nastąpiło, wzięła udział cała najwyższa arystokracya.

Pierwsza mgła, zwiastunka dni jesiennych, roztoczyła już swe skrzydła nad budzącym się dziś Lwowem. „Minęły więc piękne dni Aranjuezu“, a nastaną osławione przez naszego bajkopisarza „pogody jesienne“. Z ust już rankiem idzie para, niechaj więc się każdy stara o narzutkę, no i o wykupno zegarka, bo póki było lato, można było z ratusza poznawać godziny; ale teraz bądź zadowolony, człowiecze, jeśli zobaczysz, co się dzieje na 20 kroków.

Rada zdrowia. Posiedzenie rady zdrowia odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego. Prezydent zawiadomił radę że choleryczny szpital barakowy jest już prawie wykończonym, poczem fizyk miejski złożył sprawozdanie o stanie zdrowotności we Lwowie i oznajmił, że dotąd w mieście naszem nie zdarzył się ani jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę. Następnie przyjęła rada ofertę lwowskich aptekarzy na dostawę kwasu karbolowego, dr. Rosner wskazywał na potrzebę oczyszczenia aresztów miejskich, a p. Łukawski zwracał uwagę na składy starzyzny. W końcu na wniosek p. Marchwickiego uchwalono, że posiedzenia rady zdrowia odbywać się będą odtąd co wtorku.

Poświęcenie szkoły. W dniu 10. b. m. odbędzie się o godzinie 10 poświęcenie budynku szkoły im. Zimorowicza przy ulicy Łyczakowskiej, po nabożeństwie odprawionem w kościele pod wezwaniem św. Antoniego. Będzie to uroczystość wyłącznie szkolna. Natomiast w dniu 14. b. m. odbędzie się o godzinie 10 uroczysty akt poświęcenia budynku szkoły męskiej i żeńskiej im. Konarskiego. Zaproszenia na tę uroczystość będą rozsełane z prezydyum Rady szkolnej okręgowej. Gdyby kto pragnął być obecny na tej uroczystości, a nie otrzymał zaproszenia, może zgłosić się do biura Rady szkolnej okręgowej w dniu 13. bm. przed południem.

Z wystawy budowlanej. Przygotowania do festynu mającego się odbyć w niedzielę na placu wystawy przemysłu budowlanego są w pełnym toku i o ile dziś już wróżyć można „jeden wieczór na wystawie“ wypadnie świetnie. Oryginalne pomysły komitetu zabawowego trzymane są umyślnie w tajemnicy, bo wobec głównej atrakcyi, jaką stanowi sama wystawa, uważa się zachętę do festynu za zbyteczną. Nadmienia się tylko, że ceny wstępu w niedzielę po południu podniesioną będzie z 20 na 30 ct.

Zabawę ogrodową połączoną z przedstawieniem amatorskiem urządza w niedzielę dnia 11. bm. stow. kat. młodz. ręk. „Skała“ wspólnie z „Czytelnią kolejową“.

Fałszerz monet. Od dłuższego już czasu są w obiegu fałszywe dziesięcio i dwudziestocentówki, tak zręcznie podrabiane, że tylko znawcy prawdziwi umieją je odróżnić Usiłowania policyi, celem wykrycia fałszerza, były dotąd mimo usilnych starań bez skutku. Aż oto rew. pol. Zbożyl dowiedział się drogą poufną od niejakiego Marcina Christyana, że fałszerz chcąc go namówić do rozpowszechnienia falsyfikatów naznaczył mu rendes-vous w ogrodzie miejskim na ranek dnia 4. b. m. Zbożyl udał się naturalnie do ogrodu i rzeczywiście zastał tam fałszerza, którego przyaresztował i sprowadził na inspekcyę policyjną. Aresztowany podał tu, że się nazywa Stanisław Sompliński, jest rodem z Niszawy w guberni warszawskiej ma lat 30 i jest drukarzem metalów. W roku 1885 zbiegł z wojska rosyjskiego i mieszkał dłuższy czas w Krakowie, gdzie pracował w warstatach p. Zieleniewskiego. Ztamtąd udał się na Węgry a przeszedłszy je całe pieszo, powrócił w r. 1887 do Krakowa, gdzie pracował nad *perpetuum mobile*.

W tym czasie karany był Sompoliński za małe sprzeniewierzenie 14-dniowym aresztem i odstawiony został do granicy rosyjskiej. Ztąd powrócił on do Galicyi, — po której włóczył się bez zajęcia, pracując tylko czas jakiś w fabryce maszyn w Witkowicach, zaglądając przytem kilkakrotnie do Lwowa. W kwietniu br. będąc we Lwowie, miał on poznać się w teatrze zimowym z jakimś mężczyzną, bardzo do niego z twarzy i postawy podobnym, który przedstawił się jako emigrant z Kongresówki, nazwiska wszakże nieznajomy mu nie podał, mówiąc, że jak Sompolińskiego zapotrzebuje, to go znajdzie. Nieznajomy przyznał się, że trudni się wyrobem fałszywych monet i ugodził się z Sompolińskim, że będzie mu odsprzedawał swe wyroby, a to dwudziestówki po 8 ct., a dziesiątaczki po 4 ct. W stosunku takim z nieznajomym pozostawał on od kwietnia br. i w czasie tym otrzymał około 50 rulonów po 50 sztuk dwudziestówek. Sompoliński zapytany o miejsce zamieszkania, podał że go nie ma, a sypia pod schodami domów i w pokątnych hotelach. Na zapytanie zkąd wziął dziś garnitur ciemny, podczas gdy dnia poprzedniego miał jasny, zeznał, że ciemny przyniósł mu rano ów nieznajomy, a po przebraniu się zabrał jasny ze sobą.

Zeznania te wyglądały komisarzowi policyjnemu p Jakóbowi Łysakowskiemu na bajeczkę z tysiąca i jednej nocy, postanowił przeto obwozić aresztowanego po ulicach, celem ewentualnego poznania przez przechodniów. Czyn ten uwieńczony został pożądanym skutkiem. Sompolińskiego bowiem poznał dozorca domu przy ul. Halickiej l. 3, gdzie aresztowany mieszkał pod nazwiskiem Stanisława Sokołowskiego od grudnia r. z. do czerwca r. b., następnie poznał go dozorca domu przy ul. Halickiej l. 15, gdzie znowu z żoną zakładał mleczarnię jako Gasiński. Dalej zbadano, że Stanisław Gasiński, tokarz metalów mieszkał ze swą żoną w Rynku pod l. 43 gdzie też faktycznie zastano kobietę, z którą razem mieszkał.

Podczas rewizyi tamże uczynionej znaleziono jeszcze ubranie Sompolińskiego, w którem był ukryty sztylet i książeczka Kasy oszczędności na 601 złr. [illegible] owę aresztowano i skonfrontowano z Sompolińskim, którego na[illegible]ast poznała, do fabryki jednakże przyznać się nie chcieli. Dnia dopiero następnego skonstatowano, że St. Gasiński miał w kamienicy l. 17 rynek na poddaszu jeden pokoik zamknięty na dwie kłódki.

Po otworzeniu pomieszkania znaleziono całą prasę i sztance dziesięcio i dwudziestocentówek, nabity rewolwer, paczkę patronów i fałszywych monet w rulonach wart. 300 złr. Po okazaniu mu maszyny przyznał się Sompoliński do wszystkiego. Warstat i sztance sporządził sam bez niczyjej pomocy, a do dziś sfałszował od r. 89 około 6.000 sztuk. Fałszerz zaprzeczył jakoby mu ktokolwiek pomagał w rozpowszechnianiu — udało się jednakże policyi przytrzymać dwóch ludzi tem się trudniących. Prasę zdeponowano, sprawę zaś całą oddano sądowi karnemu. Dalsze dochodzenia w toku.

Cholera. Wiadomości o cholerze przyszły dziś bardzo skąpo, wskutek czego przypuszczać można, że epidemia słabnie. Pogłoski wczorajsze o pojawieniu się cholery w Królestwie musiały być także nieprawdziwe, ponieważ nietylko, że manewry armii rosyjskiej w okolicy Puław odbywać się mające, odwołane nie zostały, ale nawet car na takowe ma przybyć, czego z pewnością by nie uczynił, gdyby zachodziła obawa cholery. Dzisiejsze telegramy opiewają następująco: Hamburg: cholera zdaje się być mniejszą. Onegdaj było 220 zasłabnięć, a z tego 141 śmiertelnych. — Paryż: onegdaj było 87 wypadków cholery; z tego 61 z wynikiem śmiertelnym. — Kijów: Pod wpływem ciągłych upałów cholera się wzmaga. Zapada teraz na nią dziennie do 80 osób. Ten ostatni telegram nie powinien jednak zatrważać, gdyż gorąca ogólnie się już zmniejszają. Prof. dr. Nothnagel wyraził przekonanie, że granice Austryi w tym roku nie zostaną nawidzone cholerą. Jest on zdania, że oziębienie temperatury będzie miało doniosły skutek.

Diło skłamało. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* zaprzecza doniesieniu *Diła*, wedle którego była w tych dniach u p. namiestnika deputacya włościan z powiatów zbarazkiego i skałackiego w sprawie emigracyi włościańskiej.

Z Ohladowa piszą nam: Podejrzany o spowodowanie czterech pożarów w Ohladowie, mieszkaniec tamtejszy Warycki, został przyaresztowany i odstawiony do sądu karnego przez komendanta posterunku żandarmeryi w Radziechowie p. Parata.

W Dubiecku d. 6. bm. odbyła się w parafialnym kościele w Dubiecku uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru straży ogniowej ochotniczej. Ojcami chrzestnymi i matkami byli: hr. Krasicki, hr. Konarski, hr. Weissenwolf, hr. Dembińska i inni. Inicyatorem zawiązania się Towarzystwa jest tutejszy aptekarz p. Weiss, naczelnik tejże straży.

Tajemniczy zbrodniarz. Do wsi Ruda w powiecie mieleckim przybył dnia 3. bm. do karczmy jakiś nieznajomy i zaczął się wypytywać arendarza o stosunki majątkowe mieszkańców w okolicy, jakoteż i właściciela tej wsi p. Kosturkiewicza. Ponieważ zachowanie się obcego wydało się podejrzane, arendarz posłał do dworu ostrzeżenie, wskutek którego, pani K. pod nieobecność męża, wyprawiła dwóch parobków, aby przyprowadzili owego tajemniczego człowieka. Ten opierał się, a gdy parobcy zagrozili, mu przemocą, dobył noża i pierwszemu parobkowi zadał trzy pchnięcia w rękę, a czwarte w piersi, poczem drugiego parobka także zranił. Na krzyk powstały nadbiegł z pomocą chłop, który w pobliżu pasł konie, lecz i ten również został zraniony pchnięciem noża w brzuch, a zbrodniarz korzystając z zamięszania i pory wieczornej, umknął i dotychczas

mimo najusilniejszych poszukiwań żandarmeryi nie zdołano go ująć. Poranionych odwieziono do szpitala w Tarnowie. Dwom grozi niebezpieczeństwo, szczególnie temu, który został zraniony w brzuch, gdyż ma mieć żołądek przeszyty.

Pożary. W Kołomyi było w tych dniach aż cztery wypadki pożarów, o ile się zdaje wskutek zbrodniczego podpalenia.

W Bóbrce wybuchł dnia 8 bm. pożar wskutek uderzenia piorunu i zniszczył budynki najzamożniejszego gospodarza Wondraczka. Szkoda wynosi przeszło 6000 zł.

Z Moszczanicy donoszą bliższe szczegóły strasznego wypadku porażenia kilku żołnierzy od pioruna: W nocy 4 b. m. uderzył piorun w czworobok dworskich stodół w Moszczanicy, będącej własnością p. Kępińskiego ze Szczurowy. Spaliły się dwie stodoły wraz z krescencyą, a szkoda tylko w części ubezpieczona, wynosi 10.000 zł. Z żołnierzy, którzy na folwarku i w stodołach byli umieszczeni, spaliło się wedle doniesienia komendanta korpusu w Krakowie czterech, i tyluż zostało porażonych piorunem, których odwieziono do szpitala, gdzie po należytem zaopatrzeniu, mają się nieźle. Nadto spaliło się bardzo wiele mundurów, broni i amunicyi. Akcya ratunkowa była bardzo utrudniona, nie było bowiem ani sikawki, ani wody, ani żadnych narzędzi do gaszenia i tylko energicznej interwencyi komisarza Stawskiego, który przez żandarmów kazał sprowadzić ludzi z Moszczanicy do ratowania, jako też żołnierzom, który chętnie ratowali, należy zawdzięczyć, że nie wynikła większa szkoda. Nad ranem zniszczyła gwałtowna ulewa wraz z gradem w całej okolicy niezebrane jeszcze plony.

Polskie przedstawienia na wystawie teatralnej w Wiedniu. Wczoraj już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy telegram zawiadamiający, iż Edward Reszke zapowiedział telegraficznie przyjazd do Wiednia i współudział w polskich przedstawieniach.

† Jan Nepomucyn z Oleksowa Gniewosz, były wydawca *Strażnicy* i *Sztandaru Polskiego*, znana osobistość w szerokich kołach, umarł wczoraj w Krośnie.

Zmarli. 3 bm. zmarł w Uszni Franc. Raczkowski, żołnierz z r. 1831, 4 pułku ułanów polskich, był oficyalistą prywatnym i służył w państwie Białykamień — lat 50, dnia 15 maja obchodził 50 letnią rocznicę swych zaślubin z Karoliną Raczkowską. Do ostatniej chwili był zdrowy, dzień przed śmiercią wydał na furę półtorę kopy własnego żyta. Nieboszczyk należał od założenia do Towarzystwa Oficyalistów prywatnych.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 11. września r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby około +15°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75%. Opadu nie będzie.

Jutro, dnia 11. września św. Prot. i Jac. — św. Aleksandra.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie składające się z nowości powinno było ściągnąć liczną publiczność. Tak się jednak nie stało. Inne bardziej sezonowe sprawy zajmowały Lwów wczoraj. Przedstawienie rozpoczął wodewil „O chlebie i wodzie", w którym po raz pierwszy, po powrocie z operetki z Krakowa, wystąpiła p. Kliszewska. Artystka ta, jakkolwiek krótki czas dopiero występuje na naszej scenie, posiada już całą sympatyę lwowskiej publiczności i dlatego przywitano ją wczoraj serdecznemi oklaskami. Z kolei odegrano prześliczną komedyjkę Przybylskiego „Pierwszy bal", w której po raz pierwszy ujrzeliśmy stale na naszą scenę zaangażowaną pannę Dzierżyńską. Panna Dzierżyńska odegrała rolę Róży, a trudno miała zadanie, gdyż w roli tej widzieliśmy p. Wiecińską, a później pannę Czaplińską. W końcu odegrano jeszcze dwie jednoaktówki „Raptus" i „Reprezentant domu Müller i Sp.", w której to ostatniej wystąpiła panna Dzirytowna w roli Tekli.

— **Repertuar teatralny:** W teatrze letnim: Dziś w niedz. „Fromont ...", komedya w 4 aktach Alfonsa Daudeta, w przekładzie Julji Otrębowej. Pierwszy występ pana Romana Żelazowskiego i panny Pauliny Rybickiej, artystki teatru poznańskiego; jutro w niedzielę „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Laufs'a, w przeróbce Śliwińskiego.

— **Wojciech Kossak**, znany batalista, nadesłał na wystawę sztuk pięknych najnowszą swoją pracę obraz większych rozmiarów przedstawiający „Atak rotmistrza Brochockiego pod Savoną 1792 r."

Dział ekonomiczny.

— **Z izby handlowo-przemysłowej.** Wczoraj o godzinie 7 wieczorem odbyło się posiedzenie izby handlowo-przemysłowej, pod przewodnictwem prezydenta p. Kiselki. Na wstępie zabrał głos p. Schayer, i poświęciwszy kilka gorących słów zmarłemu sekretarzowi izby, ś. p. Bodyńskiemu, postawił wniosek, udzielenia synowi jego zapomogi w kwocie 50 zł. miesięcznie, aż do ukończenia nauk szkolnych. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Następnie zatwierdzono sprawy z powodu nagłości już załatwione i sprawy bieżące. Między innemi zawiadomiono izbę, że na wniosek nagły p. Długoszewskiego, delegata powiatów: Rawa, Żółkiew, Cieszanów, Sokal, w sprawie zaprowadzenia drugiego pociągu, między Jarosławiem, a Rawą ruską, udała się izba do ministerstwa handlu, które nadesłało onegdaj odpowiedź przychylną o tem, że pociąg ten wprowadzony będzie w życie od dnia 1 lipca r. 1893. Dalej postanowiono dotychczasowe blankiety wekslowe zmienić, dać lepszy papier, zmniejszyć format i na każdą kwotę naznaczyć inną barwę. Akademia umiejętności i namiestnictwo wystosowały do izby zapytanie, czy ze względów praktycznych należy zaprowadzić powszechnie czas średnio-europejski? W sprawie tej przemawiał p. Jonasz, który oświadczył się za wprowadzeniem tego czasu. Dalej zabrał głos p. dr. Piepes, który podnosząc ważność sprawy żądał wybrania *ad hoc* komisyi z trzech członków izby złożonej — i p. Schayer, który znowu postawił wniosek oddania tej sprawy obu sekcyom. Wniosek p. Schayera został przyjęty. Z kolei uchwalono subwencyę dla wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie w kwocie 400 zł., poczem nastąpiło sprawozdanie p. Jonasza, z czynności jego, jako delegata Izby, na międzynarodowym targu zboż. we Wiedniu. P. Jonasz, chcąc się wywiązać z zadania swego należycie, rozesłał z wiosną r. b. do producentów zboża kwestyonaryusz i okólniki, żeby stan zasiewów, chodziło mu bowiem o zestawienie porównawcze. We Wiedniu należał delegat do komisyi kierującej, która się zajęła zestawieniem powszechnego okólnika porównawczego. Na wniosek wiceprezydenta Izby p. Piepesa, wyrażono delegatowi podziękowanie za jego gorliwą pracę. Następnie referował p. Jonasz sprawę taryfy omnibusów, kursujących już po Lwowie. Dla jazdy tej podzielono miasto na 3 strefy. Pierwszą stanowi śródmieście, między linią tramwajową od pl. Gołuchowskich do pl. Cłowego, dalej między ulicami Czarneckiego, Podwale, pl. Strzeleckim i pl. Krakowskim. Druga strefa leży między linią okalającą strefę pierwszą, a linią idealną prowadzącą koło kościoła św. Antoniego, ul. Głowińskiego, Zamojskich, zbieg ul. Zyblikiewicza i Pełczyńskiej, kościół św. Maryi Magdaleny, pl. św. Jura, kościół św. Anny i dworzec na Podzamczu. Sekcya trzecia idzie od tej lini idealnej ku krańcom miasta. Cena jazdy we wozach mających jedną klasę wynosi od jednej osoby i sekcyi 4 ct. — w wozach zaś o dwóch klasach, w klasie pierwszej 4 ct., w klasie II. 3 ct. Należytość za przejazd przez wszystkie 5 sekcye w jednym kierunku nie śmie przekroczyć w kl. I 15 ct., w klasie II 12 ct. W końcu udzielono miastu Skole pozwolenia na odbywanie rocznie 12 targów na bydło, gminie zaś miasteczka Sokołów koło Stryja, na 4 targi.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 31 sierpnia do dnia 9 września b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.10 do 7.45, żyto 5.35 do 5.60, jęczmień browarny 6.— do 6.25, jęczmień pastewny 5.35 do 5.75, owies 5.75 do 6.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza zeszłoroczna 5.75 do 6.25, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.— do 8.50, groch pastewny 5.50 do 6.75, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 5.25 do 5.50, wyka 4.58 do 4.75, koniczyna 50.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 24.— do 25.—, anyż płaski 25.— do 26.—, kminek 17.— do 18.—, rzepak zimowy 9.25 do 9.75, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 7.50 do 8.—, nasienie lniane 10.— do 10.50, nasienie konopne —.— do —.—, chmiel 179.— do 196.—, nafta zwykła —.— do —.—, nafta salonowa —.— do —.—, Spirytus 1.0000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49.35 do 49.50.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków d. 9. września.

Z powodu pilnych robót około zasiewów, dowozy zboża są dość ograniczone, więc na teraz nie daje się czuć zbytnie zaofiarowanie, a wskutek tego ceny zboża w ogóle nieźle się trzymają. Pszenica i żyto po cenach niezmienionych, napotykały dzisiaj odbyt wcale łatwy. Jęczmień wskutek większego zapotrzebowania zaczyna się w cenie podnosić.

Płacono za pszenicę białą od 8·30 do 8·50 zł., za czerwoną od 8·— do 8.40 zł., za żółtą od 8·— do 8·40 zł., za żyto od 6·40 do 6.85 zł., za jęczmień browarny od 6·50 do 7·— zł., na paszę od 5.50 do 5·80 zł., za owies od 5·20 do 5.50, za rzepak stary od —·— do —·— zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

SEJM.

Lwów d. 10. września.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11. przed południem przy udziale 88 posłów. Po odczytaniu petycyj, których wpłynęło 16, — sekretarz ks. Siczyński odczytał wniosek dr. Weigla i towarz. w sprawie zmiany reformy ordynacyi wyborczej a w szczególności o powiększenie liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa.

Po udzieleniu 3-tygodniowego urlopu p. Siemiginowskiemu, przystąpiono do porządku dziennego.

Bez dyskusyi odesłano: sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego, do komisyi budżetowej; sprawozdanie Wydziału kraj. o szkołach rolniczych w Dublanach, do komisyi gosp. kraj.; sprawozdanie Wydziału kraj. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych, do komisyi gosp. kraj.; sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie prośby gminy Serwery o przyjęcie na fundusz kraj. kwoty 202 zł. 75 ct. należącej się gminie Tarnopol za utrzymanie Anny Wołoszyn w domu ubogich, do komisyi budżetowej; sprawozdanie Wydziału kraj. o petycyach kilku gmin w sprawie zniżenia prestacyj na płace nauczycieli, do komisyi budżetowej; sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie petycyi emerytowanych nauczycieli tudzież wdów i sierót po nauczycielach o udzielenie lub podwyższenie emerytury względnie daru z łaski, do komisyi budżetowej; sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie przeistoczenia 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na wydziałową, do komisyi szkolnej; dalej wybrano członkami Rady nadzorczej Banku kraj. ponownie pp. Gorayskiego, Męcińskiego i Romera. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie odrestaurowania wnętrza kościoła przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie jakoteż sprawozdanie z preliminarzem gal. funduszów propinacyjnych na r. 1893, odesłano do komisyi budżetowej.

Przystąpiono do wyborów.

Sekretarzami wybrani zostali: Trzecieski, Paszkowski, Siczyński, Wiktor.

Kwestorami: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski, Torosiewicz Emil.

Rewidentami: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Do komisyi budżetowej weszli: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisyi gospodarstwa krajowego weszli: Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisyi prawniczej weszli: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Do komisyi petycyjnej weszli: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kułaczkowski, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Do komisyi administracyjnej weszli: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Do komisyi szkolnej weszli: Asnyk, Badeni Stanisław, Balasits, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kniłewski, Paszkowski, Pilat, Potoczek, Raczyński, Rayski, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław starszy, Tarnowski Stanisław młodszy, Zoll.

Przewodniczący wzywa komisye, by się o ile możności jak najrychlej ukonstytuowały.

W końcu odczytano interpelacyę posła Kramarczyka i towarz. do Wydziału krajow.: kiedy nastąpi zmiana ustawy drogowej a to w kierunku zmienienia prestacyi w naturze na gotówkę.

Gdy na tem porządek dzienny wyczerpano — książę marszałek zawiadomił, iż o następnem posiedzeniu zawiadomi posłów.

Prawdopodobnie następne posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek 19. bm.

Do komisyi Matki wybrani zostali wczoraj przez Koło sejmowe: pp. Stanisław Badeni, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Gorayski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Tarnowski (sen.), Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Stanisław Stadnicki, Weigel, Szczepanowski i Dembowski. Komisya matka ukonstytuowała się, wybierając p. Sz. Koziebrodzkiego prezesem, Polanowskiego zastępcą przewodniczącego, a Szczepanowskiego sekretarzem.

Ostatnie wiadomości.

„Polityką tarnopolską" nazwała *Deutsche Zeitung* zapatrywania hr. Pinińskiego, wyłuszczone w jego sprawozdaniu poselskiem, na stosunek Koła polskiego do klubu Hohenwarta. Wedle tego dziennika podnoszenie ściślejszego związku między tymi dwoma stronnictwami jest nie na miejscu, a w każdym razie niekorzystne wobec postępującego naprzód rozkładu klubu tego. Że organ zjednoczonej niemieckiej lewicy gniewa się — nie dziwi to nikogo.

Na wczorajszem, pierwszem posiedzeniu sejmu czeskiego wniósł marszałek wybór wszystkich jak dawniej komisyj, z wyjątkiem komisyi ugodowej. Plener domagał się powołania i tej także komisyi, lecz marszałek odmówił temu żądaniu. Dziś ma tedy przewódca liberałów niemieckich postawić w sejmie dotyczący formalny wniosek.

Przy otwarciu sejmu morawskiego wnieśli Czesi siedm interpelacyj w sprawie zakazania rozmaitych uroczystości.

Klub posłów czeskich w sejmie morawskim uchwalił pozostać nadal solidarnym, nie rozbijając się na staroczechów i młodoczechów. Wybrano też dawne prezydyum.

Jak słychać, obiega w Królestwie wcale niewiarogodna pogłoska, że pomimo niebezpieczeństwa cholery mają się odbyć manewry w okolicy Puław i że car ma ewentualnie być na nich obecnym.

W Warszawie krąży pogłoska, że ów zamach w cerkwi prawosławnej — którego sprawca tak w porę umarł — był sztuczką czynowników rosyjskich, którzy wobec cara uważają za wskazane przypomnieć mu, że są koniecznymi w „zrewoltowanym" kraju.

Według doniesień z Berlina, pogłoska, iż nowe przedłożenie wojskowe spowoduje pomnożenie budżetu wojennego o jakie 150 milionów marek, wywołuje w całej prasie niemieckiej wielkie wzburzenie.

Donoszą z Belgradu: Dla oszczędności odwołał minister wojny tegoroczne manewry jesienne. Z tego też powodu powołano do domu wysłanych za granicę oficerów serbskich. Minister wojny uchyla się od wszelkiej wybitnej manifestacyi politycznej, jakoż nazwisko jego nie stoi pod ogłoszonym urzędowo programem nowego gabinetu, podpisanym przez resztę ministrów. Dodatkowo dochodzi do wiadomości publicznej, że do tego programu włożył był gabinet ustęp, dotyczący powrotu Natalii, ale na żądanie Risticza ustęp ten przekreślono.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Czerniowce d. 10. września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego przedstawił prezes rządu krajowego br. Krauss nowomianowanego marszałka dr. Lupula i jego zastępcę dr. Rota. Dr. Lupul w przemowie swej podniósł, że prezes rządu dr. Krauss, jakkolwiek tak krótki czas urzęduje, mimo to jednak pozyskał sobie już sympatyę wszystkich. Zarazem wspomniał dr. Lupul o swoim poprzedniku br. Wassilce i wyraził nadzieję, że br. Wassilko niezawodnie i nadal weźmie czynny udział w życiu publicznem dla dobra kraju.

Wiedeń d. 10. września. Jak się *Nowa Presse* z Hamburga dowiaduje, cholera poczęła się tam jeszcze d. 16. sierpnia i skonstatował ją pewien młody lekarz, podczas gdy tamtejsza władza sanitarna cholerę dopiero 22. sierpnia urzędowo skonstatowała.

Zagrzeb dnia 10. września. Pewien dziennik, wychodzący w Zemuniu podnosi, że redaktor wychodzącego tutaj *Srbobrana* od rządu serbskiego w ubiegłym półroczu 31.000 franków subwencyi otrzymał, i że redakcya owego dziennika zemuńskiego wydała kwity dotyczące. Posądzony redaktor wzywa rząd serbski, aby zadał kłam tej niesumiennej potwarzy.

Praga 10. d. września. Pomiędzy staroczechami a młodoczechami poczęły się rokowania względem ułożenia wspólnego adresu do tronu.

Peszt dnia 10. września. Dzienniki dowiadują się, że ks. prymas Vassary wystosował do duchowieństwa dyecezyi ostrzychomskiej list pasterski, w którym omawia obszernie wypadki w Komornie (gdzie w tych dniach odbyło się generalne zebranie ewangelicko-zreformowanego kościoła, a przy tej sposobności były owacye na cześć Kolomana Tiszy, piastującego od lat 25 godność naczelnego kuratora tegoż kościoła). Ks. prymas upomina, aby katolicy nie zważali na żadne prowokacye.

Berlin d. 10. września. Wbrew dawniejszym doniesieniom zostanie przedłożenie wojskowe w rajchstagu jeszcze przed Bożem Narodzeniem wniesione. Jednakowoż wątpliwem jest, iżby żądano sum tak wysokich, jak to dzienniki donosiły.

Berlin dnia 10. września. Cesarz zatwierdził wybór Virchowa na rektora wszechnicy berlińskiej.

Kiel d. 10. września. W porcie tutejszym eksplodował naładowany naftą statek szwedzki i zgorzał do szczętu. Kapitan statku, wyrzucony na morze ocalał.

Petersburg d. 10. września. Komunikat urzędowy oświadcza, że owa tajemnicza choroba zabójcza „jarra", która jakoby w Persyi wybuchła była, nigdy nie istniała i jest tylko wymysłem spekulacyi kupieckiej.

Russkij Inwalid ogłasza nominacye szefów komunikacyj wojskowych, w stopniu pułkowników, w okręgach wojennych kijowskim, warszawskim i wileńskim.

Paryż dnia 10. września. Pisma paryskie, rozbierając artykuły powitalne pism włoskich z okazyi uroczystości genueńskich, wyrażają się bardzo oziębłe. Przyjęcie eskadry francuskiej w Genui uważają za czczą grzeczność formalną i odmawiają mu wszelkiego znaczenia. Niektóre pisma oświadczają nawet, że odwidziny eskadry francuskiej w Genui są dla Francyi hańbą wobec wrogiego postępowania Włoch.

Paryż d. 10. września. Półurzędowy *Temps* ponownie zapewnia, że Niemcy dostarczają Dahomejczykom broni i amunicyi, i że odkąd ogłoszono blokadę wybrzeży dahomejskich, przemycają materyał wojenny drogą lądową od niemieckiej kolonii Togo wzdłuż granicy francusko-niemieckiej do Abomeju. *Temps* zapowiada, że rząd francuski będzie reklamował w Berlinie z powodu tego naruszenia konwencyi brukselskiej.

Bruksela dnia 10. września. W Orgnies przyszło w nocy do krwawej bójki między robotnikami Belgijczykami i Francuzami; siedm budynków do szczętu zburzono. Gdy nadciągnęła żandarmerya, uciekli Francuzi do pobliskich lasów na terytoryum francuskiem, i nie zdołano nikogo aresztować. Robotnicy belgijscy żądają, aby wszystkich Francuzów robotników odprawiono. Zachodzi obawa, że się takie rozruchy powtórzą w Bethune i okolicy.

Bukareszt d. 10. września. Rząd odwołał wszystkie jesienne manewry, natomiast zarządził powołanie trzech klas rezerwy do ćwiczeń w pułkach.

Belgrad d. 10. września. Ponieważ skupczyna, która ma się d. 1 listopada zebrać, albo odroczoną albo rozwiązaną zostanie, poczynił rząd kroki, aby — ponieważ w takim razie traktat handlowy z Austro-Węgrami nie mógłby przed 1 stycznia przez skupczynę załatwionym — stosunki handlowe z mocarstwem nie były na uszczerbek narażone. Słychać też na pewne, że rządy austryacki i węgierski są skłonne uwzględnić tę okoliczność.

Organ radykałów niezawisłych, *Male Nowine* konstatują, że na wiecu radykałów w Aleksinaczu w sposób opłakany odbiła się niezgoda pomiędzy różnemi frakcyami radykalnemi.

Risticz wyjechał do Niszu do króla.

Burmistrz w Szabacu, Pawłowicz, radykał, został aresztowany.

Sofia d. 10. września. *Swoboda* obawia się, że polityka nowego gabinetu serbskiego pójdzie na pasku Rosyi, i ostrzega Serbię, aby się w to niebezpieczeństwo nie rzucała.

Glasgow d. 10. września. Na kongresie robotników angielskich uchwalono, aby dzień pracy 8 godzin wynosił, tudzież aby koszta wyborów do parlamentu ponosił skarb państwowy.

Londyn dnia 10. września. Deputowany Irlandzki O'Brien oświadczył w swojej mowie w Woodford, że chwała Bogu minęła już era gwałtów, i miejsce Balfoura (ministra dla spraw irlandzkich) zajął John Morley. Powszechną zwróciło uwagę, że na tym mityngu nie było ani jednego policyanta, a porządek panował wzorowy.

Wiedeń dnia 10. września godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 315·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 360·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·50. Akcje Unionbanku 243 50. Akcje kolei Karola Ludwika 215·50. Akcje kolei Północnej 281·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 295·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50 Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 161·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 184·25. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 227·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223·20 Akcje Bankvereinu 115 50. Rosyjski rubel papierowy 120 50

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·50. 5% renta węg. papierowa 100·95 Napoleondory —·—. Marki niem —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. Września. (Z Izby handlowej).

	płacą	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	214.—	217 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	241·50	244 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	333 —	339.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	215 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 90	101·60
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 60	108·30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·20	98.90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·40	97·10
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	94 70	95·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·50	100·20
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94 —	94 70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·50	55 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wl. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104 50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.20	94·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101 70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103 50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·40	92.10
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5 74
Napoleondor	9·46	9 56
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1.33
Rubel rosyjski papierowy	1·19½	1.21¼
100 marek niemieckich	58.40	59·—

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

ŁADNE TRZY POKOJE, przedpokój, kuchnia, od 15. września. Zyblikiewicza 16. Stróż wskaże. 381

26 BATOREGO, „Marya" poleca pracownię sukien damskich i szkołę kroju.

NOWE znakomite śledzie pocztowe, sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 347

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

Nauczycielka

młoda, posiadająca język niemiecki, francuski, fortepian i przedmioty szkolne, —

znajdzie umieszczenie do jednej panienki.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw adresować: **Wilhelmina Ceglecka, w Krasnem, o. p. Touste.** 3869

Francuzka

poszukuje miejsca w mieście.

Przyjmie również chętnie *demi place* z możnością udzielania lekcyi na mieście. Adres: M. F. post. rest. Radymno. 3868

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

w Wiedniu **Wszystko!** w Wiedniu

co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i wysyła za pobraniem 3867

ALBIN KRAJEWSKI

Wiedeń, I., Giselastrasse 1.

Wszelkich informacyj udziela. (Marka 5 ct.) Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco. Ceny fabryczne i hurtowne



Welocypedy

wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.

H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

Najlepsze Czernidło na świecie.

CZERNIDŁO St. Fernolendt WIEDEŃ. Znane od roku 1835

CZERNIDŁO

to nie zawiera w sobie witryolejn, daje łatwo bardzo czarny lśniący połysk, czyni skórę trwałą.

Do nabycia wszędzie.

Zwraca się uwagę w własnym interesie Szanownej Publiczności, aby wyraźnie domagała się **Czernidła Fernolendta** i kupowała wyłącznie te tylko pudełka, na których znajduje się napis **ST. FERNOLENDT** namnożyło się bowiem pełno falsyfikatów, do złudzenia naśladujących moją etykietę i winietę, czem w błąd kupujących wprowadzają. 3597

Agentów i komisyonerów

poszukuje pewien **skład fabryczny** do rozsprzedaży przedmiotu **nie mającego konkurencyi**, a to dla każdego powiatu z osobna. Jestto bardzo korzystne **uboczne zajęcie**, mogące przysporzyć znaczny i

stały roczny dochód.

Zapytania należy adresować: 3855

Franciszek Hamacek, Praga 1050/II.

Tanio!

wszelkie 3857

środki anticholeryczne

i do desinfekcyi, w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca główny skład materyałów aptecznych **FELIKSA GŁOSSA** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 39 **Odbiorcom większej ilości znaczny opust.**

Środki desinfekcyjne

mianowicie:

Kwas karbolowy w kryształach, Kwas karbolowy rozpuszczalny, Kwas karbolowy surowy płynny, Wapno karbolowe, Wapno phenilowe, Wapno chlorowe, Proszek desinfekcyjny, Dwusiarczan wapniowy, Siarczan żelaza, Antobacterion biały i czerwony, Papier klozetowy, Kreolina „Brockmanna"

poleca 3645

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.



3257

Granaty czeskie.

Cennik z 1000 wzorów gratis i franco.

August Goldschmidt & Syn

c. k. nadworni dostawcy.

Praga ulica Celetna 15. **Berlin** Friedrichstr. 175.

3160

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece p. Drągowskiego.

Wielka loterya 50-centowa. Ciągnienie w dniu 15. października.

Główna wygrana **zł. 75.000.** **Losy po 50 ct.** sprzedają we Lwowie: **Kitz & Stoff, Sokal & Lilien.** 3841

1000 marek listowych, około 170 gatunków, za 45 ct. Marek zamorskich 100 za złr. 1·70. 120 ciekawych europejskich złr. 1·70. G. Zechmayer, Norymbergia (Nürnberg). Kupno, zamiana. 3717

Dwa bicykle

do sprzedania

tańszy i droższy, w zupełnie dobrym stanie. Obejrzeć można w handlu p. Antoniego Halskiego, plac Maryacki l. 9. 3845

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, pl. Marjacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży

i dla wszelkiego rodzaju transakcyi

z Paryżem i z Francyą.

Ekspedycya zamówień.

Ułatwienia zwiedzającym Paryż.

Adres: 3647

J. W. Selinger

31, Avenue de Lamotte-Piqnét, Paris.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w powiecie Zbarazkim, z obszarem 1100 morgów

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udzieli 3866

Dr. Stanisław Glogier, adwokat w Tarnopolu.

Dr. Gölis'a uniwersalny proszek do potraw

3726

(wprowadzony w roku 1857).

Dietetyczny środek pomagający trawieniu.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgierskiej monarchii.

Cena małego pudełka 84 ct., dużego złr. 1·26.

Każde pudełko powinno być opatrzone pieczątką „Dr. Gölis" i zamknięte protokołowaną marką, następnie etykieta z podpisem: Dr. Józefa Gölis następcy. Należy wyraźnie żądać: **„Dr. Gölis'a uniwersalnego proszku do potraw".**

Wyłączni producenci (od roku 1868)

Dr. Józefa Gölis'a Następcy

Wiedeń, I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof).

Rozsyłka hurtowna i drobna.

Wiedeń, „Hotel Métropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Speiser** dyrektor.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Jednoroczny kurs kupiecki

dla maturzystów szkół średnich, pragnących poświęcić się zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk wyższych także w kierunku handlowym pracować. — Szczegółowych objaśnień udziela 3756

Dyrekcya Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu:

A. E. v. Schmid.

Atramenty Leonhardi'ego

są najlepsze. — Prawdziwe tylko u wynalazcy 32

Aug. Leonhardi

w Bodenbach nad Elbą.

Tylko z takim **znakiem ochronnym**

c. k. austr. patent Nr. 36039. król. węg. patent Nr. 48274.

Leonhardi'ego Atramenty zwykłe: Atracenowy niebiesko-czarny, Wyborny książek, Alizarynowy zielonawo-czarny, Gallusowy i Pocztowy bardzo czarny. Najlepsze, płynne atramenty do aktów i książek. Nieskończenie trwałe, wyrabiane podług mojego patentowanego sposobu.

Leonhardi'ego Atramenty do kopiowania: Atracenowy, Alizarynowy, Atrament ciemno-fioletowy do korespondencyj, Fioletowy podwójny, Czarny pocztowy. Zarówno dają wyborne kopie, jak też nadają się do korespondencyj i prowadzenia książek. Kopiowy „Non plus ultra" daje 4 do 6 kopij. Pożądany dla banków, asekuracyj i

Leonhardi'ego Atramenty kolorowe, Autograficzne i Hektograficzne, Tusze płynne dla inżynierów i rysowników, pył i ekstrakt atramentowy, farbę do pieczątek i stempli, farbę do kopiowania, kopie do maszyn piszących, atramenty do znaczenia bielizny, kleje płynne i gumy, Woda Labarraque'a do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. Rozmaite gatunki laków.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach materyałów do pisania w kraju i za granicą.

We Lwowie, ulica Batorego l. 30.

Szkoła kroju, wyrób form papierowych i pracownia sukien damskich

pod firmą

MARYA ONYSZKIEWICZ

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawieczyzny wchodzące.

We Lwowie, ulica Batorego l. 30.

HARLANDZKIE NICI

pierwszej jakości, przewyższają wszystkie inne wyroby tego rodzaju. 3779

Do szycia używajcie tylko

HARLANDZKIE NICI.

Dyplom honorowy, Zagrze. 1891 Medal złoty, Temeszwar.

KWIZDY

Płyn restytucyjny

woda do mycia koni. Cena flaszeczki złr. 1·40.

używany **od lat 30 z najlepszym skutkiem w wielu stajniach dworskich**, w najlepszych **stajniach cywilnych**, jako **środek wzmacniający po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spleczeniu, w stężeniach ścięgwi i muskułów,** czyni zwierzę wytrzymałem na największe nawet trudy. 3274

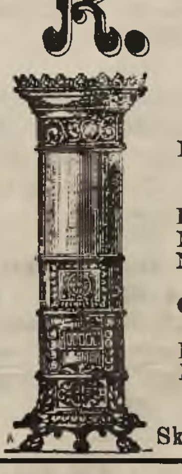
Należy bacznie uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie: **Kwizdy Korneuburgskiego proszku dla bydła.** Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.

GŁÓWNY SKŁAD:

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem

c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

R. GEBURTH



c. k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.

Piece emaliowane w każdym kolorze.

Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.

Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.

Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.

Palowiska przenośne lub stałe. 3729

Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.

Wzory bezpłatnie.

Skład we Lwowie **u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

Istniejąca od 24 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp. Również przyjmuje urządzenia **dzwonków elektrycznych** pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.



Panowie

cierpiący na osłabienie, powinni zażądać illustrowanej broszury traktującej o galwano-elektrycznym aparacie **„Refector"**, skonstruowanym przez profesora Voltę i patentowanym we wszystkich krajach i odznaczonym złotemi medalami. Jestto jedyny aparat skonstruowany i oparty na podstawach naukowych, a pomocny nawet w zastarzałych cierpieniach. Przyrządu tego używa się samemu i bez szkody nosi się przy sobie. Bardzo wielu lekarzy wypróbowało go i gorąco zaleca. Mieści się niewidocznie w kieszeni. Broszurę z instrukcyą rozsyła gratis i franco właściciel przywileju: **Th. Biermanns**, generalny reprezentant J. Augenfeld, Wien, I. Schullerstrasse 18. W zamkniętych kopertach za dodaniem marki na ct. 10. 3725

Przy zakupnie należy uważać na nazwisko

„Zacherlin"



Gość: Ależ ja nie chcę proszku otwartego, wyraźnie przecież żądałam „Zacherlina". Wynalazek ten cieszy się powszechnem i zasłużonem uznaniem, dlatego kupuję go wyłącznie tylko **w opieczętowanych flaszeczkach z wyciśniętem nazwiskiem „Zacherl".**

We Lwowie i wszystkich miastach Galicji dostanie wszędzie tam, gdzie są wywieszone doniesienia o Zacherlinie. 344

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

[illegible]

Wyborne nieklejone TUTKI

z prawdziwych bibułek francuskich

poleca

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

Lwów, ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).